Nr 206 Kraków, Niedziela 10 Września 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Sąd w Rennes.

Kraków, 9 września.

Proces Dreyfusa w Rennes zbliża się ku końcowi. Postępowanie dowodowe zostało zamknięte; rozpoczęły się już mowy komisarza rządowego i obrońców. Już tylko kilka dni dzieli nas od wydania wyroku, a jednak — czy światło zabłysło? czy prawdę, z tej dziwnej, zawikłanej i tajemniczej sprawy, wydobyto na jaw? czy wina lub niewinność Dreyfusa została dowiedzioną, dowiedzioną tak, aby Francya cała, aby świat cały mógł się ugiąć przed wyrokiem sędziów w Rennes? Niestety nie.

Podniesiono z jednej strony cały szereg momentów, wzbudzających podejrzenie przeciwko Dreyfusowi, ale nie przytoczono żadnych niewątpliwych dowodów winy. Z drugiej strony za pomocą głębokiej krytyki, na faktach opartej, wykazano cały szereg nadużyć i fałszerstw, popełnionych ze strony sztabu generalnego przeciwko Dreyfusowi, — i w ten sposób podkopano zaufanie do oskarżycieli Dreyfusa, do tych zapewnień, jakie składają generałowie, by utwierdzić przekonanie, że Dreyfus jest winnym.

W jak trudnem położeniu znajdują się członkowie sądu wojennego! Siedmiu ludzi, powołanych do wymiaru sprawiedliwości, ma osądzić sprawę, której Francya cała osądzić nie jest w stanie, w której opinia we wszystkich krajach jest podzieloną.

Gdyby to była zwykła sprawa, w której chodzi jedynie o los jednostki, uwolnionoby zapewne Dreyfusa.. choćby tylko dla braku dowodów. Ale tu chodzi nietylko o wydanie wyroku; chodzi o wyświetlenie sprawy, o uspokojenie umysłów i sumienia narodu. Trybunał kasacyjny osiągnął to już był częściowo. Po wyroku trybunału zdawało się, że sąd w Rennes będzie już tylko prostą formalnością i że wyświetlenie szybko nastąpi.

Stało się inaczej. W Rennes poddano całą sprawę ponownej dyskusyi; wydobyto znowu wszystkie wątpliwości, i materyał dowodowy, jaki zgromadzono *pro* i *contra,* nie wystarcza do rozbicia mroków tajemnicy. Ta niepewność właśnie jest najdrażliwszym momentem w całej sprawie i wytwarza niezmiernie trudną sytuacyę polityczną we Francyi. Bo ten proces, *par excellence* polityczny, to nietylko proces jednostki, proces kapitana Dreyfusa, którego nikła, marna postać stała się przypadkowo osią zdarzeń dziejowej doniosłości dla francuskiego narodu. Tu sprawa jednostki jest zarazem sprawą narodu, procesem społeczno-politycznym kraju całego, wielkiem dziejowem przesileniem trzeciej republiki. Zwroty i zmiany pojedynczych faz sprawy Dreyfusa — znaczą konwulsyjne drgniegnia społeczno-państwowego organizmu Francyi.

Sprawa Dreyfusa, niby zmora opanowała od pięciu lat całokształt politycznego życia Francyi, i stopniowo wciągnęła w swój wir wszystkie stronnictwa, wszystkie instytucye i czynniki państwa. Aż doszło napięcie tego fatalnego dramatu do kulminacyjnego punktu, i już, już zdaj się ukazywać widmo najgroźniejszego niebezpieczeństwa: wciągnięcia w grę samego bytu republiki. Dzisiaj jeszcze, w przedzień wyroku, Francya zadaje sobie dręczące pytanie: „czy Dreyfus jest zdrajcą, czy też męczennikiem?“ — a pytanie to związane jest fatalnie z losami kraju, któremu z jednej strony grozi zamach militarny, z drugiej — rewolucya socyalna. To pewna, że atmosfera polityczna we Francyi jest w wysokim stopniu naelektryzowaną, i wyrok sądu wojennego w Rennes, jakkolwiek wypadnie, nie przyczyni się zapewne do uspokojenia umysłów i nie rozwiąże jeszcze przesilenia.

Siedmiu oficerów ma osądzić Dreyfusa wedle swego sumienia i przekonania. Alo ileż to okoliczności, ile względów wpływa na wyrobienie tego przekonania lub na zachwianie sumienia. Sędziowie, jako członkowie armii, liczą się ze zdaniem swych szefów i usposobieniem panującem w całej armii; jako obywatele, słuchają opinii kraju i ze smutkiem patrzą na grożące mu wstrząśnienia. Ileż to hartu, energii i mocy ducha potrzeba, aby w tych warunkach zachować niezawisłoć sądu i wydać wyrok, kierując się li tylko prawdą i sprawiedliwością.

To też obliczenie szans wyroku jest bardzo trudnem. Zdania są i muszą być podzielona. Jedni utrzymują, że Dreyfus od kilku tygodni już jest osądzony; inni spodziewają się jednogłośnego uwolnienia, a są i tacy, którzy nie mając przekonania o niewinności Dreyfusa, pragną dla dobra Francyi, aby uwolnionym został przynajmniej *par faveur de minorité..*

Sami obrońcy Dreyfusa zachowują w tym względzie wielką powściągliwość i nie wypowiadają swego zdania, co do szans wyroku. To pewna, że w ostatniej chwili sytuacya pogorszyła się dla oskarżonego, a uchylenie świadectwa Schwartzkoppena pesymiści tłómaczą również na niekorzyść Dreyfusa.

Nie przywiązujmy jednakże zbyt wielkiej wagi do chwilowych wrażeń i nie wyprzedajmy wypadków, lecz jak dotychczas, tak i w ostatniej chwili zachowajmy objektywną bezstronność i oddajmy wiernie cały przebieg sprawy.

Mowa oskarżająca Carrière'a.

Po zamknięciu postępowania dowodowego przez prezydenta Jouaust, na czwartkowem posiedzeniu sądu wojennego, generałowie i oficerowie, którzy brali udział w procesie, jako świadkowie, zgodnie z rozkazem ministra wojny, opuścili salę obrad, a wkrótce potem wyjechali z Rennes.

Pośród uroczystej ciszy zabrał głos komisarz rządowy, major Carrière, aby uzasadnić oskarżenie. Najpierw wyświetlił genezę obecnego procesu, przyczem powołał się na wyrok trybunału kasacyjnego, mocą którego zniesiono i unieważniono orzeczenie pierwszego paryskiego sądu wojennego z 22 grudnia 1894 roku i przekazano sprawę Dreyfusa sądowi wojennemu w Rennes, aby sąd ten zadecydował: Czy Dreyfus winien jest tej zbrodni, że w roku 1894 prowadził knowania z obcem mocarstwem lub z agentem obcego mocarstwa lub się z nimi porozumiewał, aby zachęcić obce mocarstwo do wojny lub kroków nieprzyjacielskich przeciw Francyi; lub też czy dostarczył im środków do tego przez wydanie wymienionych w *bordereau* dokumentów?

Rozstrzygnięcie tego pytania stanowi zadanie sądu wojennego w Rennes, analogiczne z zadaniem, jakie miał sąd paryski w 1894 r. Obecny sąd podjął je w szerszej, prostszej i uroczystszej formie, a zarazem przy drzwiach otwartych.

Mojem zadaniem — mówił dalej major Carrière — nie jest bronić klienta; ja jestem przedstawicielem społeczeństwa, reprezentuję interesy całości, bez różnicy stronnictw, bez różnicy opinij. Nie mam prawa mieć własnego osobistego zdania; ja mam obowiązek bezstronnie szukać objawienia prawdy w dokumentach sądowi przedłożonych i w zeznaniach świadków, przed sądem złożonych. Zapatrywanie moje, w ten sposób wytworzone, mam wam przedłożyć, sędziowie, bez nienawiści, bez namiętności i bez strachu. Mówię imieniem społeczeństwa, które jednego tylko pragnie: bezwarunkowej, czystej sprawiedliwości, wolnej od uprzedzeń i namiętności.

Następnie mowca stawia sobie pytanie: czy wyrok trybunału kasacyjnego ogranicza zadanie obecnego sądu wojennego, czy motywom wyroku należy przypisywać znaczenie *chose jugée.* Powagi prawnicze — powiada Carrière — nie zgodziły się pod tym względem na jedno zdanie; co do mnie, nie mam osobistego zdania i muszę dać przykład karności: skłaniam się więc bez oporu i pod każdym względem przed uchwałą trybunału kasacyjnego.

Mowca usprawiedliwia następnie tajne posiedzenia, zarządzone przez obecny sąd, i przystępuje do krótkiego historycznego szkicu obecnej sprawy. W 1890, 1891 i 1892 roku z francuskiego ministerstwa wojny wydawano rozmaite dokumenty, gdyż obce mocarstwa rozwinęły dobrze zorganizowany system szpiegowstwa. To dało powód do kilku spraw: Boutonneta, Greniera i innych, i wywołało zaniepokojenie w ministerstwie, zwłaszcza, że zdradzanie dokumentów nie ustawało, a agenci obcych mocarstw, szczególnie zaś dwaj, ściśle ze sobą połączeni, działali wspólnie i komunikowali sobie wyniki swych zabiegów. Źródła zdrady nie można było wykryć.

„Wówczas to — powiada Carrière — inny agent obcego mocarstwa, przyjaciel Francyi, ostrzegł nas, że źle szukamy, ponieważ zwracamy uwagę na podrzędnych agentów; zdrajcy zaś „szukać należy w samych biurach sztabu generalnego pomiędzy oficerami“.

Wkrótce potem znaleziono *bordereau,* co oczywiście wywołało wielkie zaniepokojenie. Spostrzeżono, że pismo *bordereau* podobnem jest do pisma Dreyfusa. Rozpoczęły się dochodzenia, śledztwo, potem wytoczono proces i skazano Dreyfusa. Postępowano przytem tak, jak we wszystkich naszych procesach wojskowych, zgodnie z tradycyą. Nie można powiedzieć, iżby proces źle prowadzono, gdyż prowadzono go w dobrej wierze, w tej dobrej wierze, która nie zawsze odznacza się zręcznością, ale zawsze szczerze i jawnie zmierza do celu.

Podstawą oskarżenia w 1894 r. było *bordereau.* Nie był to *corpus delicti,* lecz w każdym razie ważny moment dowodowy. Mowca stwierdza, iż orzeczenia rzeczoznawców pisma są niezgodne; sędziowie więc sami zadecydują, której ekspertyzie należy zaufać.

Roztrząsając *bordereau* ze stanowiska technicznego, Carrière również nie wypowiada swego osobistego zdania; zbija jednakże twierdzenia, jakoby Dreyfus absolutnie nie mógł użyć wyrażeń, znajdujących się w *bordereau;* mianowicie zaś wyrażenia: „jadę na manewry“.

Następnie publiczny oskarżyciel omawia tajne akta, stwierdza, że były w tajnym *dossier* falsyfikaty, które wyeliminowano; atoli reszta dokumentów jest autentyczną.

Porównywując charakter, wykształcenie i sytuacyę Esterhazego z charakterem, wiadomościami i warunkami w jakich pracował Dreyfus, oskarżyciel stara się dowieść, że Esterhazy nie był w stanie wydać obcemu agentowi, takiemu jak A. (Schwarzkoppen) ważnych tajemnic wojskowych. Dreyfus natomiast był odpowiednią osobistością takiego czynu.

Mowca omawia kolejno rozmaite dokumenty tajnego *dossier* i raz jeszcze powołuje się na owego agenta V., który ostrzegł Francyę i powiedział wyraźnie, że zdrajcy należy szukać w drugiem biurze sztabu generalnego. Zdrajcą tym mógł być tylko Dreyfus.

Depeszę Panizzardiego oskarżyciel pomija, nie przypisując jej znaczenia; natomiast powołuje się na tajny dokument nr. 46, t. j. list pewnego obcego funkcyonaryusza (wojskowego *attaché* Süsskinda) do Schwarzkoppena. W liście tym powiedziano: „Co do Dreyfusa, jesteśmy tu)w Berlinie) zupełnie spokojni“.

Mowca wspomina także o liście pułkownika Schneidera. List ten może być szkicem, brulionem, ale w każdym razie jest, zdaniem mowcy, znamiennym faktem.

Następnie mowca omawia fakta, obciążające Esterhazego, którego nazywa półurzędownie oskarżonym, podczas gdy właściwym oskarżonym jest Dreyfus. Mowca kreśli historyę dochodzeń Picquarta (przeciw Esterhazemu); gani postępowanie Picquarta i zaznacza, że skutkiem jego manewrów, oficerowie, którzy mieli do czynienia z procesem 1894 r., mianowicie Du Paty i Henry popełnili wielki błąd, że ostrzegli Esterhazego, i to w sposób tajemniczy i bardzo fantastyczny. Major Carrière nie widzi w tem jednakże dowodu winy Esterhazego, którego, zdaniem jego, niesłusznie chciano podsunąć zamiast Dreyfusa. Przyznaje, że Esterhazy jest człowiekiem występnego charakteru, ze zeszedł z właściwej drogi, ale nie mógł popełnić zdrady przypisywanej Dreyfusowi. Na dowód tego major Carrière przytacza dwa główne argumenty: 1) nie ma ani śladu pieniędzy, jakie szpiegostwo powinnoby było dostarczyć Esterhazemu, 2) Esterhazy nie posiadał ani wiedzy technicznej ani innych warunków, aby mógł wydać jakieś istotnie ważne tajemnice wojskowe.

Ostatecznie więc oskarżyciel przychodzi do wniosku, że Dreyfus jest winnym zdrady. „Przystąpiłem do badania tej sprawy — powiada Carrière — bez uprzedzeń i bez osobistego zdania, którego mieć nie powinienem był i nie chciałem. Powiedziałem sobie: Pułkownik Picquart zrobił rewizyę; on więc zapewne wyświetli decydujące dla sprawy momenta. Rzecz wydała mi się bardzo interesującą; rekwizytoryum Picquarta było doskonałe, jasno i logicznie zbudowane, i miałem przez chwilę nadzieję, że niewinność Dreyfusa zostanie udowodnioną. Mówię: nadzieję, bo wyznam otwarcie, że rehabilitacya zapoznanej niewinności miała w sobie wiele pociągającego, — i czułbym się z tego szczęśliwym. Ale by dojść do tego rezultatu potrzeba było dowodów. Niestety piękny gmach Picquarta miał wadliwe fundamenty, — i runął.

Moje pierwotne przekonanie o niewinności Dreyfusa zmienić musiałem, i stopniowo w drodze porównań, pod wpływem zeznań tylu świadków, wyrobiłem w sobie i umocniłem przekonanie o winie Dreyfusa. Dzisiaj więc, mówię Wam, na honor i sumienie, że Dreyfus jest winnym — i żądam zastosowania 76 artykułu kodeksu karnego“.

Ostatnie słowa oskarżyciela publicznego wywołały wielkie poruszenie. Artykuł 76 oznacza karę śmierci. Wprawdzie nie obowiązywał on w 1894 roku, ale obowiązuje dzisiaj. Zdaje się więc, że nie powinienby mieć zastosowania do zbrodni popełnionej w chwili, kiedy obowiązywała inna ustawa, karząca zdradę — deportacyą.

Mowa adwokata Demange'a.

Posiedzenie wczorajsze otwarto o godz. 6 minut 35. Sala literalnie jest zapełniona aż do ostatniego kącika, pozostało tylko kilka wolnych miejsc, które przedtem zajmowali świadkowie, należący do czynnej armii. Po otwarciu posiedzenia wprowadzono Dreyfusa, który podobnie jak na poprzednich posiedzeniach okazuje pewność siebie. Składa ukłon sędziom, wita obrońców i zasiada na swem krześle. Wśród głębokiej ciszy adwokat Demange zabiera głos. Protestuje przedewszystkiem przeciwko twierdzeniu owego świadka, który nie wahał się powiedzieć, że ci, którzy występują za rewizyą, a więc wierzą w niewinność Dreyfusa, są temsamem nieprzyjaciółmi armii i ojczyzny. „Gdyby to było prawdą — woła Demange — wówczas ani ja, ani Labori nie stalibyśmy na tem miejscu“. Polityczne namiętności sprowadziły groźne niebezpieczeństwo na to wszystko, co on, jako Francuz i syn żołnierza, nauczył się kochać i szanować. „Tak jest — mówi Demange — przebyłem cierpienia z tego powodu. Czyż sprawiedliwość Boska nie oddała w ręce sprawiedliwości ziemskiej tego człowieka, który — mówię to z głębi mej duszy — jest męczennikiem? Nie zważając na nienawiść, obelgi i prześladowania spełniłem mój obowiązek, który także do was należy i wymaga, aby sprawiedliwości stało się zadość. Dziś gdy Dreyfus skutkiem rozporządzenia trybunału kasacyjnego stoi wobec tych oto sędziów, jest rzeczą oskarżyciela udowodnić jego winę. Jeżeli nam zarzucają, że nie udowodniliśmy niewinności Dreyfusa, to nas to wcale nie dotyka. Sąd wojenny nie ma wybierać między Dreyfusem a Esterhazym, lecz ma ogłosić zupełną niewinność Dreyfusa. Nie bądźcie mniej lojalnymi, niż sędziowie z r. 1894! Przekonanie o winie opierało się na *bordereau.* Gdyby sędziowie mieli byli przed oczyma pismo Esterhazego, byliby inaczej wyrokowali. Jedyną słuszną podstawę do sądu o Dreyfasie daje znajomość jego stanu psychicznego przed wydaniem wyroku w r. 1894“.

Tu wspomina Demange, jak Dreyfus zapewniał o swej niewinności i odczytuje wzruszające listy obwinionego, następnie zaś zwraca uwagę na tę okoliczność, że Dreyfus nigdy nie wątpił, iż sprawiedliwość zostanie mu wymierzoną. W liście do brata opisywał obwiniony swoje cierpienia i wzywał go, ażeby dla wykazania strasznej pomyłki sądowej przedsięwziął wszelkie kroki, uwzględniając jednakże dobro kraju.

„Ministrowie i generałowie — mówi Demange — zapewnili was o winie Dreyfusa,

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

— Hej ty tam!... Dlaczego robisz tak powoli?! — zawołał pan Lejzor Krausberg, współwłaściciel kopalni wosku ziemnego.

— Toć idę — odburknął głośno robotnik, dźwigający w prawej ręce kubeł, napełniony kawałkami łupku, dobytemi z głębi jamy woskowej i przystanął.

— Ty nie pyskuj, tylko rób, — wołał rozgniewany współwłaściciel, wysoki, szczupły brunet z twarzą oliwkową, porośniętą szpakowatą brodą i krótkiemi pejsami, sterczącemi z pod kapelusza kastorowego, z wysokiem denkiem, zatłuszczonego i błyszczącego.

Robotnik bosy, w zgrzebnej koszuli, zawiązanej u szyi, roztwartej na piersiach, przepasanej paskiem i spuszczonej niemal do kolan na zgrzebne spodnie, posunął się leniwie dalej, patrząc z pogardą na złoszczącego się właściciela.

Na usłyszany hałas, wyszedł szybko z pod dachu z desek, okrywającego jamę woskową, gruby, przysadzisty dozorca i niezgrabnie biegł ku stojącemu p. Krausbergowi.

— Co to jest? — mówił szybko w żargonie właściciel — ty Uszer za to bierzesz pieniądze, aby pilnować to bydło.

— Nu, co się stało, panie Lejzor? — spytał zasapany.

— Ten tam łajdak, ten lepiarz ledwie powłóczy nogami — mówił, wskazując na robotnika, wracającego z pustym kubłem, który nosząc wydobyty łupek i lep, należał do tak zwanych lepiarzy.

— Ten?... Ja jego wypędzę.

— Ty nie wypędzaj Uszer — mówił spokojniej pan Krausberg — z nich każdy leniwy, jego trzeba pilnować, a teraz idź do roboty.

Uszer poszedł szybko do jamy woskowej, a jego gromki głos, wzywający robotników, był miłym dla pana Lejzora, bo się uśmiechał i tryumfalnie rozglądał wokoło, rad swej powadze i znaczenia.

Patrzał z pewną chełpliwością i lubością na liczne jamy, pokopane w odległości do trzech metrów jedna od drugiej. Każda była nakryta dachem z cienkich desek, pod którym robotnicy pracowali. Jedni w głębi jamy — to właściwi górnicy czyli jamarze, na powierzchni dwóch kręciło korbą, na której odwijała się i zwijała dość gruba lina, windująca pracę jamarzy w kubłach.

Wszędzie, w około, powietrze było przesycone ostrą wonią nafty i surowego wosku ziemnego. Pomiędzy jamami przepływały leniwo potoczki wybieranej z jam wody podskórnej, brudnej, żółtawej, z pływającemi oczkami ropy naftowej, błyszczącej w promieniach słońca metalicznie. Wyrzucana glina, szuter, piaskowiec tworzyły obrączki to wyższe, to niższe około jamy, a przy każdej z nich była w ruchu grupa robotników, zabrudzonych, nędznych, chmurnych, pełniących pracę z musu, bez żartów, rozmów, piosenki.

Między jamami, to tam, to owdzie przesuwali się żydzi, w butach wysokich, bez chałatów, rzucali sobie słowa w żargonie i szli dalej zajęci gorączkowo.

Pan Krausberg założywszy ręce w tył, szedł dalej, rozglądając się bacznie, nie zważając na kałuże i błoto, opryskujące zrudziałe cholewy i chałat zbrudzony, z wielkiemi tłustemi plamami.

Poranek majowy, pogodny, promieniejący słońcem, prócz jasności rozświetlającej szczegóły kopalni, i ciepła, nie zaznaczał się na Wolance, na małej wyniosłości dominującej nad Borysławiem, ani zielenią murawy, ani świeżym powiewem powietrza, mimo bliskości lasów Tustanowic, wsi za Wolanką położonej.

Duszne wyziewy wosku i nafty surowej; ciężka, nieustająca praca najemników; gorączka interesów u przebiegających żydów panowały tu niepodzielnie.

Dwadzieścia szybów, czyli studzien woskowych, należących w piątej części do p. Krausberga, były w ruchu. Jedne z nich nie dotarły jeszcze do woskonośnych pokładów, inne przynosiły już dochody, do jednego z nich nadszedł p Krausberg.

— Co słychać u ciebi, Abrum?

— Wszystko dobrze, panie Lejzor — odpowiedział dozorca, niski, ruchliwy szatyn, gładząc swą ciemną brode. — Wosk jest, ale i kindybał także — to mówiąc, wskazał na kupę żółtawego, z czarnemi żyłkami wosku i na czarną ciastowatą masę mniej cenną, zwaną w Borysławiu i na Wolance kindybał.

Pan Krausberg spojrzał okiem znawcy na jedną kupę, na drugą i mruknął:

— To nic! Ty Abrum zmieszaj razem, ono pójdzie w hurt!

Z kolei zwrócił swą uwagę na pracę trojga dziewcząt, które tępemi nożami zeskrobywały wosk z łupku, dobytego z jamy. Zazwyczaj bowiem wosk w pokładach, przy pracy oskadrem, przychodzi na wierzch zmieszany ze skałą, od której oddzielają go dziewczęta siedzące pod dachem opodal.

Jedna z dziewcząt, ładna, młoda brunetka w czerwonej chusteczce, nawiązanej pod brodą, zachichotała głośno, patrząc mile na siedzącego niedaleko robotnika który rozweselony wołał z uśmiechem:

— Jadłbym cię łyżką, jak miód, Kasiu.

— Eee, nieprawda....

— Abym tak zdrów wyszedł z jamy... oj smakowałbyś mi, smakowała lepiej, niż sam miód.

Śmiał się głośno, wtorując chichotom dziewcząt.

— Cicho tam! czy nie widzisz, że jest sam pan właściciel? — gromił dozorca za brak uszanowania.

— Gęby ci nie sprzedałem, ino czas — odparł dość twardo robotnik.

Rozległy się śmiechy, tak pracujących przy korbie, jak i dziewcząt i noszących kamień w kubłach.

— Stul pysk! — wrzasnął dozorca.

— Ty, Abrum, kindybałem zatkaj go sobie — zawołał Paweł, młody chłop, jamarz, jak widno po oskardzie i lampce, obok stojącej.

— Abrum, czy on dobry? — spytał pan Krausberg spokojnie.

— On?... On sobie niczego.

— To niech się śmieje, ja mu pozwalam.

Dzwonek, umieszczony nad korbą, zabrzmiał w krótkich odstępach trzy razy, znak, że człowiek wyjeżdża z jamy. Na ten odgłos dzwonka dwaj robotnicy, lepiarze, zajęci noszeniem łupku oczyszczonego do płuczki, poskoczyli do drugiej korby, niedaleko jamy umieszczonej, i poczęli równocześnie kręcić z ciągnącymi kubeł. Wkrótce jednak poczuli prawie zupełny brak ciężaru i jeden z nich zawołał:

— Maksym jedzie bez pasa. rozumiejąc, że jamarz nie obwiązał się pasem bezpieczeństwa, lecz swobodnie stoi w kuble.

— Wyciągnijcie pas — rozporządził dozorca.

— Ten Maksym zawsze odważny — mruknął zadowolony pan Krausberg.

— On dobry, żeby nie taki zawadyaka — objaśniał w żargonie Abrum.

— Co to nam szkodzi!? — rzekł właściciel, wzruszając ramionami.

Z głębi jamy wysunęła się głowa, okryta zmokłym, gliną powalanym kapeluszem, i zwolna okazała się wysoka, silna postać jamarza Maksyma, stojącego jedną nogą w kuble, przytrzymującego się liny jedną ręką, a w drugiej dzierżącego lampkę.

Oczy jego szukały spojrzenia Kasi, a spotkawszy, uśmiechnął się, następnie spostrzegł stojącego Pawła i obaj zmierzyli się nienawistnem okiem.

— Nu, Maksym, wosk jest? — spytał z uśmiechem właściciel.

— Mało — odmruknął zagadnięty, wyłażąc z kubła na ziemię; — więcej kindybału i sytycy, aniżeli wosku.

— Nic nie szkodzi, aby był wosk.

Maksym nie słuchał tych słów, zwrócony chmurny z nienawistnem spojrzeniem w stronę Pawła, który z uśmiechem żegnał Kasię.

— Ruszaj Pawle! — zawołał dozorca.

Z oskardem i lampką w ręku szedł Paweł ku korbom, patrząc zuchwale w oczy Maksymowi. Tuż przy korbie czekał na niego z pasem w ręku jego przyjaciel, Jan, niski, przysadkowaty robotnik, z wygoloną twarzą i, zapinając jedyny podówczas pas pod ramionami, szepnął:

— Ty się strzeż, Pawle; Maksym zły, jak sobaka, a mściwy, jak żyd.

— Co mi tam... Równe mamy prawa do Kasi; zobaczymy, kto lepszy!

— Hm... prawa to niby równe, ale on silniejszy.

— Ee... mam i ja siłę, niech spróbuje.

— Hej! wsiadać! — krzyknął dozorca i Paweł, usiadłszy na krawędzi jamy, spuszczoną nogą przyciągnął kubeł, objął linkę prawą ręką, stanął jedną nogą w kuble, zostawiając drugą swobodną, by w razie potrzeby módz się nią odepchnąć od wąskich ścian szybu, szerokiego na jeden metr, i, skinąwszy głową Kasi, zjechał w głąb. (C. d. n.)

się wypowiadali tylko przypuszczenia, nie podając ani jednego dowodu. Wszyscy generałowie studyowali tę sprawę w chwili, gdy szał duchowy narzucił wszystkim przekonanie, że tu idzie o wybór między niewinnością Dreyfusa a honorem armii. Jakże wobec tego mieli oni wstąpić na drogę rewizyi?"

Zarazem jednakże Demange lojalności generałów oddaje należne uznanie, mówiąc, że inaczej nie mogli postąpić. Przechodząc do kwestyi zeznań, zapytuje, dlaczego zginął raport Du Paty'ego, a przeciwnie zachowała się nota, w której Dreyfus twierdzi, że powiedział Du Paty'emu, iż nie wydawał dokumentów, celem chwycenia na wędkę *attachés* wojskowych obcych mocarstw.

W dalszym ciągu wywodzi Demange, że słowa Dreyfusa były tylko następstwem słów Du Paty'ego. Dziwić się należy, że Lebrun-Renault nic nie mówił Casimir-Périerowi o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy. Niektóre pisma, przypisywane Dreyfusowi (n. p. *doute preuve),* o wiele więcej odnosić się mogą do Esterhazego, tem bardziej, że Esterhazy przyznał się, iż z polecenia Sandherra zawiązywał stosunki z zagranicznymi agentami. Pismo to omawia przecież denuncyacyę jakiegoś agenta ze Szwajcaryi. Sądzi dalej obrońca i podnosi, że z ministerstwa wojny tylko jeden rodzaj aktów zniknął, a mianowicie: plany rozmaitych fortów. Plany te tworzą całość, z której wybrać pewne tylko dokumenty jest rzeczą niemożliwą.

W piśmie agenta *B.* do agenta *A.* wymieniono, że agent *A.* wypłacić ma za dokumenty 300 franków. W tym tedy wypadku za jeden plan płacono 20 franków, a zatem niemożliwą jest rzeczą, aby to odnosiło się do Dreyfusa. Pismo *Cette canaille de D.* wskazuje, że chodziło tu o jakiegoś nędzarza.

Demange podnosi dalej, że nie można czerpać dowodów na uzasadnienie winy Dreyfusa w liście agenta *A.* z Niemiec, który pisał, że co do Dreyfusa nie ma żadnego zaniepokojenia. Wszędzie mówiono o tej aferze. Można było zrazu mieć pewne troski, których bezpodstawność potem na jaw wyszła, i wtedy to pisano do agenta *A.*, że co do Dreyfusa już ustąpiło wszelkie zaniepokojenie. Obrońca żałuje, że ograniczyć się musi jedynie do zbadania *bordereau* tylko materyalnego, bo pod względem technicznym istnieją same tylko hypotezy. Zbija argumentacyę Caigneta i sądzi, że zagraniczni *attaché* dowiedzieli się o przyczynach zasądzenia Dreyfusa dopiero wtedy, gdy ogłoszonem zostało *bordereau*. W listach agenta *B.* widzi Cuignet dowód winy Dreyfusa, podczas gdy agent *B.* stanowczo temu przeczy, aby miał stosunki z Dreyfusem. Tajne dokumenty wykazały, że nazwisko Esterhazego opuszczono. Nie można przypuścić, że agenci *A. B.* oszukali swoje rządy. Obrońca wierzy słowom *attachéów* wojskowych, którzy zapewniają, że żadnych nie mieli stosunków z Dreyfusem. Zapewnienie to potwierdził na trybunie parlamentarnej jednego z obcych mocarstw minister, którego przecież nie wprowadzałby w błąd jego paryski *attaché* wojskowy.

Demange mówi dalej o moralnych, technicznych i materyalnych dowodach winy Dreyfusa; prezydent sądu wzywa go aby odpoczął, posiedzenie przerwane, z rzadka odzywają się oklaski, niektórzy z słuchaczy ściskają Demange'a zadowoleni.

Po kwadransie przerwy mówi Demange o moralnych dowodach, mianowicie o scenie, w której Du Paty dyktował Dreyfusowi. Dreyfus zaczął drżeć. Pan drżysz! zawołał Du Paty; tak, bo mi ziębną palce, odpowiedział oskarżony. Pismo jego stało się rzeczywiście w tej chwili nieprawidłowem i to natychmiast podchwycono; świadkowie obecni byli przeświadczeni i uprzedzeni o winie Dreyfusa, więc uważali jego pomieszanie za dowód niezbity. Chciano, aby sam sobie życie odebrał. Mowca zwraca się dalej do wypadków z r. 1894. To, co wtedy uczynił Maciej Dreyfuss z Sandherrem było rzeczą naturalną. Dlaczego nie pytano natenczas owej „czcigodnej" osoby, która zrobiła odkrycie, że akt zniknął a nie wymieniła przytem nigdy imienia Dreyfusa?

Niedyskrecye, jakie miał popełnić Dreyfus i które nie są zresztą stwierdzone, nie mają wielkiego znaczenia. Ciekawość oskarżonego da się łatwo wytłomaczyć. Gdyby Dreyfus był szpiegiem, pewnie niezachowywałby się był wyniośle względem swoich kolegów.

Zeznanie Martiana Müllera niema żadnej wartości; jakiś przewodnik wywiódł go w pole: francuski tytuł „kapitan" nie da się nawet na język niemiecki przetłómaczyć. Podobnie ma się rzecz z zeznaniami Du Breuil'a i Villona. Cermuschi przedstawia się jako umysł bałamutny.

Jedynym dowodem winy Dreyfusa ma być *bordereau*. Kto je napisał i kto je posłał? niewiadomo. Ogólnie niemożna tej kwestyi rozjaśnić tak długo, dokąd nieposiadamy dokumentów (not) w *bordereau* wyliczonych.

Generał Deloy zapewniał, że możliwem jest, że akta w *bordereau* wspomniane były w rękach Dreyfusa; cóżby powiedziano na to gdybym ja postawił twierdzenie: że możliwem jest, że akta owe nie były w rękach Dreyfusa?

Mowca zwraca się do technicznej wartości *bordereau* i na tem kończy się posiedzenie o godz. 11. Jutro nastąpi dalsza część wywodów Demange'a.

Wiec delegatów Kas chorych.

Lwów, 8 września.

Wiec Kas chorych z Galicyi i Bukowiny rozpoczął się wczoraj. Przybyli reprezentanci towarzystw wszystkich gałęzi robotniczych i odcieni politycznych. Zebranych powitał i wiec zagaił p. Gubrynowicz. Delegatów zebrało się 76. Do prezydyum wybrano jako przewodniczących pp. Misiołka (Kraków), Besena (Lwów) i Żelaszkiewicza (Lwów). Zastępcami zostali: Scheinbach (Przemyśl), Hadec (Lwów) i Faulhammer (Lwów). Sekretarzami obrano: pp. Moskwę (Lwów), Strusiewicza (Sadowa Wisznia), dr. Borala (Stanisławów) i Mięsowicza (Lwów).

Wczoraj przewodniczył p. Misiołek. Referat o 10-leciu Kas chorych wygłosił prezes lwowskiej Kasy chorych p. Filip Besen, przedstawiając rozwój Kas chorych. W r. 1890 było 127 kas, 58.508 członków, zasiłków rozdano 90.890 złr., na lekarzy 50.293 złr., na leki 46.927 złr., na szpitale 12.275 złr., na pogrzeby 5.823, na administracyę 56.409 złr., a w roku 1896 było kas 136, członków 106.686, wydano na zasiłki 207.692 złr., na lekarzy 113.139 złr., na leki 108.257 złr., na szpitale 36.644 złr., na pogrzeby 10.935 złr., a na administracyę 93.655 złr.

Następnie zabrał głos poseł Daszyński i powiedział między innemi, że Kasy chorych są instytucyą rzeczywiście bardzo ważną społecznie, ale jest cały szereg czynników, tamujących ich normalny rozwój. Podniósł już p. Besen wiele takich czynników, a do tego należy dodać nadużycia. Żądać należy nietylko od rządu opieki dla Kas chorych, reformy ustaw i t. p., należy ponadto domagać się od gminy, ażeby w własnym zarządzie aptekę założyła, a ta byłaby apteką dla ubogich. Kraj u nas przechodzi kryzys finansową i moralną i to w t. zw. sferach wyższych. Przeciw tej zarazie (kradzieże) bronić się, jest obowiązkiem zarządu Kas chorych, a ponieważ i do Kas już nadużycia się wkradły, więc na wiecu jest czas i miejsce, ażeby takie fakty napiętnować surowo. Wzywa do rezolucyi przeciw takim nadużyciom.

O stanisławowskiej Kasie chorych referował delegat stanisławowskich stowarzyszeń zawodowych dr. Boral i zauważył, że od r. 1895 gospodarka fatalna, piętnowana przez wszystkie pisma bez różnicy barwy i odcieni politycznych. W zarządzie jest 6 ludzi najgorszej konduity, a resztę stanowią słudzy propinacyjni i figuranci.

Nadużycia w Kasie chorych w Podgórzu napiętnował surowo p. Leinkram.

Delegat cechów z Rzeszowa Pelcer podnosi nadużycia w tamtejszej Kasie chorych, zwłaszcza przy wyborach.

Referat o korporacyjnych kasach wygłosił delegat p. Żelaszkiewicz i twierdził, że Kasy korporacyjne rozwijały się normalnie i wzrastały systematycznie, mimo to jednak rozwój świetnym nie jest, a to ze względu na administracyę, nieubezpieczania robotników przez pracodawców i t. p. Kasy powiatowe mają prawo powoływać niepłacących pracodawców do odpowiedzialności, natomiast ustawa nie pozwala na to kasom korporacyjnym. To jest największy błąd ustawy dla Kas korporacyjnych. Najwięcej (18) Kas chorych korporacyjnych jest obecnie we Lwowie i większa (12) z nich część funkcyonuje całkiem prawidłowo. We Lwowie zaprowadzono ulepszenie w administracyi i stworzono fundusze dla niezdolnych do pracy, wdów i sierót. Ustawa może jednak w przyszłości te fundusze zagwarantować. We Lwowie wogóle robotnicy są zwolennikami korporacyjnych Kas chorych. Mowca jest wobec tego przeciwny zlaniu się Kas korporacyjnych z miejskiemi (względnie powiatowemi), o ileby łączność miała być bez zastrzeżeń. Co innego związek (federacya), taki byłby możliwy i pożyteczny.

Nacher donosi, że kilka Kas chorych, nie mogąc obesłać wiecu z braku funduszów, przyłącza się solidarnie do obrad wiecu.

Po nim referował prezes Tow. „Jedności" p. Müller rzecz o „kasach zarejestrowanych". Zapoznawszy słuchaczy pokrótce z ich działalnością i statutami, mowca podkreślił tę okoliczność, że należałoby większą zwrócić uwagę na należących tu ewentualnie członków wspierających, którzy tu ważną odgrywają rolę.

Na tem obrady do godziny 3 po południu przerwano.

Szkoła polska im. Tad. Kościuszki.

W dniu 1 września 1899 r. zapisanych było 361 dzieci (212 chłopców a 149 dziewcząt) a to w klasie I. (a i b) 82, w klasie II. (a i b) 125, w klasie III. (a i b) 96, w klasie IV. 37, w I. klasie szkoły wydziałowej, która z dniem 1 września weszła w życie, 21 dzieci. Rozdział klas przedstawia się w bieżącym roku następująco: klasę I. (a i b) prowadzą pp. Dubowska i Malewska, klasę II. (a i b) prowadzą p. Marczewski i p. Moniarówna, klasę III. (a i b) prowadzą p. Falkensteinówna i p. Ryszewicz, klasę IV. prowadzi p. Wojdałowicz, klasę I. wydz. p. dyr. Rotter.

Nie ulega wątpliwości, że szkoła będzie musiała przyjąć jeszcze pewną liczbę dzieci — czyli, że ponowny złożono dowód, jak bardzo szkoła w Biały jest potrzebną. Tymczasem, jak się dowiadujemy, Towarzystwo musi walczyć z coraz większemi trudnościami finansowej natury. Szkoła kosztuje dziś przeszło 6000 złr., a gdy Sejm tylko 4000 złr. daje na jej utrzymanie — Towarzystwo ze swych funduszów musi dostarczać przeszło 2000 złr. rocznie.

W roku następnym koszt ten z powodu nowej klasy dojdzie do 8000 złr. Skąd wziąć także funduszu na tę szkołę? Słowem, byt szkoły ciągle jest niezabezpieczony.

Na razie niech o tej szkole pamięta społeczeństwo, niech pamięta każdy, przyczyniając się bodaj małą, ale stałą ofiarą do jej utrzymania. Ale nie obejdzie się ostatecznie bez energicznej inicyatywy Sejmu, której tak zasłużone Towarzystwo, jak Tow. „Szkoły ludowej", ma prawo w imieniu społeczeństwa się spodziewać.

Zjazd techników polskich.

Kraków, d. 8 września.

Zjazd techników polskich rozpoczął się w piątek w naszem mieście. Uczestnicy zjazdu już w przeddzień, t. j. we czwartek zebrali się na wspólną pogawędkę towarzyską w sali hotelu Saskiego. Przy wzajemnem zapoznaniu się padło niejedno ciepłe słowo, niejedno rzucone szczytne hasło pobudziło serca do żywszego tętna.

Dziennik zjazdu, jaki każdy z uczestników otrzymał, pouczył ich dokładnie o programie tak ogólno-zjazdowym, jak i o szczegółach ogólnych i sekcyjnych obrad. Obrady te rozpoczęły się w piątek o godz. 10 rano w auli uniwersyteckiej. Tam pomieszczono także wystawę prac technicznych.

Pierwsze ogólne posiedzenie.

W ogólnem posiedzeniu wzięły udział także panie, jako goście. Wielka aula uniwersytecka zapełniła się po brzegi, miejsc siedzących zabrakło tak, że wielu uczestników Zjazdu stać musiało. Obrady zagaił p. Kossuth, prezes delegacyi.

Mowa p. Kossutha. (streszczenie).

Ostatni Zjazd techników polskich odbył się w roku 1894. Wówczas postanowiono odbywać zjazdy co trzy lata i pożegnano się słowami: „Daj Boże do widzenia za trzy lata w Krakowie!" Urządzeniem tego zjazdu, który powinien się był właściwie odbyć w r. 1897, miała się zająć wybrana w tym celu stała delegacya, i jej obowiązkiem również było czuwać nad wykonaniem uchwał i postanowień Zjazdu w r. 1894. Do delegacyi wybrano 4 członków z prawem kooptacyi, na czele, jako prezes, stanął p. Skibiński. Ostatecznie delegacya stała, wskutek kooptacyi, liczy 14 członków. P. Skibiński zachorował i Zjazd nie mógł się odbyć w oznaczonym pierwotnie terminie, a obecny nie jest dziełem delegacyi, lecz Towarzystwa techników krakowskich, którym też należy się wszelkie uznanie. Widząc tak licznie zgromadzonych członków Zjazdu doznaje się otuchy, nabiera nadziei w dobrą przyszłość polskich techników. Niedawno jeszcze tak mało nas było w kraju, technicy zajmowali tylko urzędowe stanowiska, dziś coraz więcej widzimy ludzi, którzy posuwają naprzód wiedzę i pracują samodzielnie w zawodzie technicznym na niwie narodowej polskiej. Uczucia radości zaćmiewa wspomnienie tych, którzy przez śmierć opuścili już szranki i sprowadzili luki w szeregach pracowników na polu nauk technicznych. Wymienić tu trzeba cały szereg ludzi zasłużonych, których nam śmierć zabrała w czasie od ostatniego Zjazdu.

Słów tych, poświęconych wspomnieniu zmarłych, wysłuchali uczestnicy Zjazdu stojąc.

Końcowa część przemówienia zawierała podziękowanie dla tych, których poparciu zawdzięczają technicy, że zjazd mógł się odbyć tak wspaniale, t. j. prezydentowi miasta, rektorowi uniwersytetu i dyr. Wdowiszewskiemu.

Przemówienie p. Friedleina.

Imieniem miasta przemówił prezydent p. Friedlein w te mniej więcej słowa:

Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczam, że mogę mieć zaszczyt powitania was, szanowni panowie, biorących udział w dzisiejszym zjeździe. Szczęśliwy zbieg okoliczności polega na tem, że z woli obywateli i łaski monarszej otrzymałem ponownie godność prezydenta tego miasta. Tem większy dla mnie zaszczyt, że witam zgromadzenie techników, które to zgromadzenie tak bliskiem jest dla miasta, technik bowiem wznosi miasto i jemu ono za wdzięcza swoje upiększenie oraz zdrowotność. W miastach głównie gnieździ się poczucie miłości ojczyzny, więc i sympatya także dla pracowników około dobra tej ojczyzny. Dlatego was wita Kraków stary otwartem sercem i życzy pomyślności w usiłowaniach i pracy.

Przemówienie delegata uniwersytetu.

W zastępstwie rektora uniwersytetu Jagiellońskiego witał członków zjazdu prof. dr. Zoll.

Na wstępie swego powitalnego przemówienia wyraził prof. Zoll szczególniejszą radość z powodu tak licznego przybycia na zjazd techników z Warszawy. Zjazd obecny uważać trzeba za jeden z ważniejszych, jakie się w mieście naszem odbywały. Gdy się porówna obecny stan nauk technicznych z dawnym, widzimy ogromny postęp. Mówić o wynalazkach, jakie polscy technicy porobili, nie uważa się mowca za kompetentnego, lecz nasuwa się pytanie, czy te wszystkie zdobycze, osiągnięte na polu nauk technicznych, należycie zostały spożytkowane dla naszego kraju? Zdaje się, że nie, bo społeczeństwo jeszcze nie zrozumiało ich znaczenia i młodzież garnie się więcej do nauk humanitarnych, choć pożądanemby było, aby się zwróciła do nauk technicznych, w znaczniejszej, niż dotych czas, mierze, o ile tylko posiada w tym kierunku zdolności. Polakom tych zdolności nie brak, czego dowodem choćby ten budynek, w którym zeszliśmy się obecnie, a do którego projekt wyszedł od Polaka, znakomitego polskiego technika ś. p. Księżarskiego.

Oby ziarno, które panowie rzucacie, wydało jak najlepsze plony, oby praca wasza przyczyniała się zawsze do podniesienia i poprawy stosunków materyalnych naszego kraju, a z nimi także i jego stanu moralnego.

Przemówienie prezesa komitetu przyjęcia.

Prezes komitetu przyjęcia, dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski zabrał głos z kolei.

P. Wdowiszewski podniósł na wstępie, że wielki zaszczyt przypadł w udziale krakowskiemu Towarzystwu techników, które może gościć u siebie w domu uczestników zjazdu. W tym celu wybrany został komitet, a czy on się wywiązał godnie ze swego zadania, to już szanowni goście osądzą. Zaszczyt i radość dla tego komitetu jest tem większa, że zjazd jest tak liczny. Fakt ten przypisać należy tej sile przyciągającej, jaką posiada Kraków, jako stara stolica Polski, a która sprawia, że zewsząd Polacy dążą tu ze szczególniejszym pietyzmem. Wobec tego nie będzie rzeczą dziwną, jeżeli się panowie czuć tu będziecie zupełnie, jak u siebie w domu, bo wprawdzie Kraków przestał być faktycznie stolicą Polski, duchową jednak stolicą kraju nie przestanie być nigdy. Podziękowanie za przyjęcie nie należy się komitetowi, ale tym, którzy, poza nim stojąc, dołożyli starań, aby uczestnicy zjazdu dobre z Krakowa wynieśli wspomnienia. — W pierwszym rzędzie jest to zasługą prezydenta miasta, on bowiem urządza w niedzielę raut dla uczestników zjazdu, gospodarzowi tej *Almae patris* za udzielenie sali na obrady i na wystawę techniczną, oraz delegatowi p. Laskowskiemu.

Że możemy się zebrać tutaj, w prastarej stolicy Jagiellonów, i radzić wspólnie nad rozwojem nauki i stworzeniem jej coraz pomyślnej szej przyszłości, zawdzięczamy to ustrojowi konstytucyjnemu państwa i cesarzowi, pod którego rządami nam Polakom jest dobrze. My, Polacy, tem większe mamy powody do wdzięczności, bo wszędzie gdzieindziej, pod innemi zaborami, żyjemy w stosunkach nader przykrych i opłakanych.

W imię tej wdzięczności wzniósł mowca okrzyk na cześć cesarza, który trzechkrotnie, stojąc, powtórzono.

Kwestye formalne i wybory.

Po ukończonych przemówieniach wstępnych p. Kossuth zapytał, czy zgromadzenie pragnie omówić szczegółowo regulamin? Ponieważ regulamin ten przyjęto *en bloc,* przeto mowca wezwał obecnych do dokonania wyborów przewodniczącego i sekretarzy sekcyjnych.

W sprawie wyborów zgłosił się do głosu dyrektor Wdowiszewski, celem postawienia i omówienia kandydatów. Prezesostwo — zdaniem mowcy— należy się Warszawie, tak samo godność pierwszego wiceprezesa, jako nader nam pożądanym gościom; godność drugiego wiceprezesa powierzyć należy jednemu z reprezentantów Lwowa, trzeciego wiceprezesa dostarczy nam Poznańskie, a czwarty wiceprezes niech wyjdzie z Krakowa. Mamy go tutaj pomiędzy sobą w osobie bardzo zasłużonego człowieka, którego imię daleko wyszło poza obręb kraju, otoczone ogólnym szacunkiem i uznaniem. Kraków szczycić się będzie swoim wiceprezesem, choć on zasiędzie obok ludzi zaszczytnie znanych, pierwszych powag na polu wiedzy technicznej.

W myśl tych słów zaproponował p. Wdowiszewski na prezesa p. Kazimierza Obrębowicza, na pierwszego wiceprezesa p. Feliksa Kucharzewskiego, na drugiego wiceprezesa p. Jana Matulę, na trzeciego wiceprezesa p. L. Frankiewicza, na czwartego wiceprezesa p. Jana Rottera. Wybory uskuteczniono jednogłośnie przez aklamacyę.

Ponieważ p. Matula nie przybył na zjazd, przeto w jego miejsce dodatkowo wybrano p. Edwarda Heppe ze Lwowa.

Sekretarzami, również przez aklamacyę wybrano pp.: Zygmunta Hendla, Zapałowicza, prof. Albertiego, Mitzkego, Władysława Bukowskiego, Karola Stadtmüllera i Kułakowskiego.

Obowiązkiem sekretarzy jest zagajenie obrad sekcyjnych i po wyborze ich przewodniczących prowadzenie protokołów tych obrad.

Przemówienie nowo wybranego prezesa zjazdu, oraz pierwszy wniosek.

P. Obrębowicz podziękował przedewszystkiem za wybór, wyrażając zdanie, że zaszczyt ten zawdzięcza staropolskiej gościnności Krakowa, a nie może go specyalnie do własnej odnosić osoby, bo są ludzie, którzyby się więcej nadawali do piastowania tej godności, chociażby tylko dlatego, że lepiej są obeznani ze stosunkami miejscowemi. Następnie prezes raz jeszcze dziękuje wszystkim tym, którzy się przyczynili do uświetnienia zjazdu.

Złożywszy to podziękowanie, zapytuje mowca czy zgromadzenie nie uważałoby za stosowne wybrać obecnie stałą komisyę dla sprawozdania.

Na wniosek p. Wdowiszewskiego sprawę wyboru komisyi, przydzielono sekcyi ogólnej, która ma przyjść ze stosownemi propozycyami na następne ogólne posiedzenie zjazdu.

Program obrad sekcyjnych.

Na porządku dziennym obrad sekcyjnych spotykamy następujące nader interesujące referaty:

Sekcya architektury, p. Mokłowski: Wpływ renesansu na zabytki budownictw Rusi Czerwonej; p. Stapf: O regulacyi miast i miasteczek; p. Feliks Rycerski: O budowie szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Sekcya inżynieryi, p. Kostkiewicz: Nowe wzory dla oznaczenia chyżości o objętości wody, przepływającej w rzekach i kanałach; p. Kosiński: W sprawie budowy kolei w Galicyi; p. R. Stodolski: Projekt dokonanych robót osuszenia i uprawy torfowisk w Królestwie Polskiem.

Sekcya mechaniczna, p. Władysław Gałecki: Nowe maszyny do wydobywanie torfu; p. K. Matecki: Postępy na polu ogrzewania; p. St. Horoszkiewicz: Urządzenie maszynowe domu administracyjnego przy nowych klinikach we Lwowie; p. Jakób Loewenberg: O nowym typie kół zębatych.

Sekcya chemiczno-techniczna, p. Józef Tulejja: O przemyśle gorzelniczym w Galicyi; p. Edward Hankus: O słownictwie chemicznem; p. Aleksander Adelmann: O radach przemysłowych przy władzach administracyjnych pierwszej instancyi; Tenże: Sprawa analiz przemysłowych; Tenże: Sprawa budowy fabryk cukru we wschodniej Galicyi.

Sekcya oświetleń, p. Mieczysław Dąbrowski: O humanitarnych ulepszeniach w podziale pracy w zakładach oświetlenia jakoteż fabrykach o nieustannym ruchu; Tenże: Jakie oświetlenie jest najodpowiedniejszem dla naszych miast prowincyonalnych.

Sekcya ogólna, p. Bolesław Darowski: Sprawozdanie z czynności komisyi słownikowej Towarzystwa Politechnicznego lwowskiego, za czas od roku 1894 do 1899; p. Feliks Kucharzewski: Sprawozdanie z czynności wydziału słownictwa przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie.

Odczyt: „O restauracyi Wawelu".

Dalszym punktem programu pierwszego ogólnego posiedzenia zjazdu był odczyt prof. Sławomira Odrzywolskiego pod tytułem: „O restauracyi Wawelu". Jak wiadomo p. Odrzywolski prowadzi roboty restauracyjne i studyował dokładnie całą przeszłość tej naszej najdroższej spuścizny po królach polskich, zaznajomił więc w swym cennym odczycie słuchaczy, z bardzo ciekawemi szczegółami tak architektonicznemi, jak artystycznemi i historycznemi i dotyczącemi Katedry i Zamku wawelskiego.

Treść odczytu następująca: Przd laty rozpoczął się zjazd techników odczytem o zamku na Wawelu. Powstała wielka i piękna myśl, by zamek ten przywrócić do dawnej jego wspaniałości. Myśl ta żyła ciągle w społeczeństwie, a przed dwoma laty przybrała formy stałe i konkretne. Uchwałą sejmową postanowiono zamek królewski odrestaurowany przeznaczyć jako dar jubileuszowy dla cesarza. Na przeszkodzie stał brak funduszow i nie pozwalał przystąpić od razu do czynu. Przytem rokowania z wojskiem o usunięcie się z zamku do innych, na ten cel mających się zbudować koszar zabrały również trochę czasu.

Zanim można było przystąpić do restauracyi dawnej siedziby królewskiej, kardynał ks. biskup krakowski ś. p. ks. Dunajewski powziął zamiar odrestaurowania katedry na Wawelu. Pierwszym funduszem, umożliwiającym rozpoczęcie robót była fundacya miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie. Roboty restauracyjne Katedry i Zamku na Wawelu postawić należy w rzędzie najznaczniejszych w tym rodzaju robót....

Rozpatrując się w dokumentach historycznych, w których są ślady o budowie wawelskiej katedry, stwierdzić możemy, że w roku 1081 posiadał Kraków katedrę na Wawelu, zbudowaną z kamienia w stylu romańskim. Taka katedra istniała do roku 1306.

W roku 1319 widzimy już początki budowy gotyckiej. Budowa ta rozpoczęta została za panowania Łokietka, a skończono ją za Kazimierza Wielkiego w roku 1359. Do głównego zrębu budowli gotyckiem przylegały mniejsze, stanowiące z nią jednak organiczną całość, a trzymane w stylu romańskim. Do takich budowli należy n. p. kaplica św. Elżbiety. W wieku XV. powstała kaplica królowej Zofii, przy końcu tegoż wieku kaplica królewicza Kazimierza. Obydwie są zbudowane już w stylu gotyckim. Z początkiem XVI. wieku powstaje Zygmuntowska, następnie Tomickiego, Wazów i z biegiem czasu coraz więcej dobudowuje się do murów katedralnych i do murów zamkowych. Budowa skarbca pochodzi również z końca epoki gotyckiej.

W pierwszej połowie bieżącego stulecia budowa katedralna uległa znacznemu przeobrażeniu, niestety jednak na gorsze. Są to czasy, kiedy na stolicy biskupiej zasiadł ks. Łubieński. Biskup ten zastał budowę katedry w formie bazylikowej. Nawy boczne katedry były niżej położone, aniżeli nawa główna; stąd światło z nawy głównej przedostawało się do naw bocznych za pomocą wspaniałych wielkich witrażowych okien. Taką była budowa aż do r. 1720 i wtedy to nawy boczne podniesiono do wysokości nawy głównej. Osobny dach, kryjący nawę główną, usunięto i objęto jednym dachem całą katedrę. Wskutek tego zniknęły, z wielką szkodą dla całej budowli, owe wspaniałe, dawniej istniejące witraże, a oświetlenie odbywa się odwrotnie, t. j. za pośrednictwem naw bocznych.

Taką katedrę odebrał ks. biskup Dunajewski. Następca jego, biskup ks. Puzyna, równie gorliwie stara się o zbieranie funduszów na restauracyę. Przy podejmowaniu tego dzieła istniały dwie alternatywy: albo katedrę przywrócić do dawnego jej przedwiekowego stanu budowy bazylikowej, albo też zachować ją taką, jaką ją nam oddał biskup Łubieński, oczyszczając tylko ze szpecących naleciałości późniejszych i szczerb, zadanych zębem czasu. Pierwsza myśl była więcej nęcąca, wykonanie jej jednak pociągnęłoby za sobą znacznie większe trudności, a co za tem idzie, i znacznie większe koszta. Z tego powodu restauracya obecna odbywa się w ramach, zakreślonych restauracyą z r. 1720.

Przy prowadzeniu robót restauracyjnych — mówił prelegent dalej — kierowałem się tą zasadą, by wszystko zachować w takim stanie, któryby przyszłym pokoleniom dozwolił przeprowadzić ponowną restauracyę, przywracającą przedwiekowy stan katedry.

Wszystkie szczegóły robót, porównanie stanu dawnego ze stanem porestauracyjnym katedry, wykazywał p. Odrzywolski na rysunkach, umyślnie w tym celu umieszczonych na stojącej obok wielkich rozmiarów sztaludze.

Wieża Zygmuntowska okazała się częścią dobrze ufundamentowaną, częścią zaś brak jej było zupełnie fundamentów tak, że dziwić się można, iż nie runęła dotychczas. Fundamenty te założono. Druga wieża przedstawia po odbiciu tynku ciekawy nader obraz. Jest zbudowana częścią z kamienia, częścią z cegieł; kamień ten miesza się w budowie z cegłą. I to część dolna tej wieży zbudowana jest dobrze z samej wyborowej cegły, część górna zaś wykazuje taką mięszaninę materyału budowlanego. Następnie pomiędzy cegłami i kamieniem spotyka się piękne i bogate fragmenty dawnych okien. Pochodzi to stąd, że w wieku XVI. powstał spór pomiędzy królem i kapitułą o obowiązek odrestaurowania wieży. Kapituła nie chciała przystąpić do restauracyi, aż król zagroził odebraniem dzwonu Zygmuntowskiego. Wtedy podjęto roboty, zburzono górną część wieży i odbudowano ją na nowo, nie dbając jednak ani o rodzaj materyału, ani o dobroć roboty. Robiono, byle taniej, byle się zbyć. Obecnie wszystkie te piękne fragmenty zostały wydobyte i będą zużytkowane w sposób właściwy, odtworzy się z nich okna tak piękne, jakiemi były niegdyś. Wieża będzie podniesiona i wykończona należycie. Dawne wiązania dachowe z drzewa, o ile i gdzie restauracya sięgnie dachów, zastąpione będą wiązaniem żelaznem.

Do budowy kaplicy Zygmuntowskiej użyto niegdyś kamienia ciosowego z okolic Krakowa. Kamień ten okazał się nader nietrwałym, zwietrzał, i całe partye cennych, na nim wyrabianych rzeźb rozsypały się w gruzy. Przy obecnej restauracyi uratowano, co się jeszcze uratować dało, a w celu zapobieżenia dalszemu zniszczeniu postanowiono całą kaplicę wyłożyć nowym ciosowym kamieniem szydłowieckim, który jest dostatecznie trwały.

Co do tradycyjnej części katedry, to rozglądając się w zapiskach historycznych, widzimy, że wiele pamiątek zaginęło. Zaginęła np. tradycya kaplicy królowej Zofii oraz jej pomnik, stojący niegdyś w tej kaplicy. Kaplicę tę nazywają o.

becnie kaplicą Wąsowiczów, ponieważ rodzina ta przeznaczyła fundusze na jej odrestaurowanie. Pomnik królowej Zofii zostanie wzniesiony na powrót; zadaniem restauracyi bowiem jest między innemi ożywienie dawnej tradycyi. Roboty restauracyjne ożywia gorący pietyzm do wszystkiego, co w starych murach tchnie pamiątką przeszłości, lub co posiada artystyczną wartość. Dlatego też prowadzące roboty restauracyjne dalekiem jest od wyciskania na dziele swego indywidualnego piętna.

Z początkiem roku przyszłego część robót będzie już po za nami i uroczystość 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie się mogła odbyć w odrestaurowanej katedrze. Wnętrze katedry obłożonem będzie kamieniem ciosowym, a kaplice ozdobią malowidła, wykonane przez pierwszorzędnych artystów-malarzy.

Gdy restauracya katedry się skończy, rozpoczną się roboty około restauracyi zamku, daru jubileuszowego cesarza. Plany na nowe koszary wojskowe są już gotowe.

Odczyt nagrodzono oklaskami.

Zakończenie obrad pierwszego ogólnego posiedzenia.

Przewodniczący zamykając obrady pierwszego ogólnego posiedzenia zjazdu, zachęcał do zwiedzania wystawy technicznej i zawiadomił, że punktem zbornym dla członków zjazdu jest restauracya Tarlińskiego.

O godzinie 3 po południu biorący w zjeździe udział zwiedzili roboty restauracyjne katedry na Wawelu, oraz pamiątki, mieszczące się w zamku niegdyś królów polskich. Objaśnień udzielał znowu p. Odrzywolski; był to niejako dalszy ciąg interesującego nader odczytu.

W zjeździe wziął udział przeszło 300 członków, a prócz tego bardzo wiele pań. — Panie w posiedzeniach sekcyjnych udziału nie biorą, dzielą się na grupy i z przewodnikami oraz miejscowemi paniami zwiedzają miasto; oddane im są do rozporządzenia na rano i na popołudnie powozy zjazdowe.

Po zamknięciu Zjazdu wydanym zostanie, najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy „Pamiętnik", obejmujący systematyczne sprawozdanie z przebiegu obrad Zjazdu, opracowany przez nowo wybraną stałą delegacyę.

Obrady sekcyj ogólnych trwać będą od godz. 5 do 7, a tematu dla nich dostarczy omówienie ważnej sprawy słownictwa technicznego.

O godz. 8 uczestnicy Zjazdu udali się do teatru miejskiego na przedstawienie „Złotej Czaszki". Jutro o godz. 9 rano odbędzie się dalsze ogólne posiedzenie Zjazdu.

Zjazd obecny przedstawia się wogóle wspaniale i może mieć doniosłe znaczenie nietylko naukowe, ale i społeczne i towarzyskie.

Drugie posiedzenie ogólne.

Kraków, 9 września.

Drugie ogólne posiedzenie otworzył dziś o godzinie 9 rano przewodniczący p. Obrębowicz. Zabrał głos p. Kucharzewski i wygłosił odczyt o piśmiennictwie technicznem w Polsce. Zawiera on bardzo wiele ciekawych szczegółów z literatury technicznej i rzuca światło na stosunki kulturalne i ekonomiczne naszej przeszłości. — Podajemy go tutaj w krótkiem tylko streszczeniu:

Początkowo kraj nasz nie posiadał zupełnie prawie piśmiennictwa technicznego. — Dopiero wiek XV przynosi nam początki i próby prac technicznych. Pierwsza książka, się pojawiła w piśmiennictwie polskiem technicznem, to *Kara geometryi* Marcina z Żurawicy. Dalsze dzieła traktują o rolnictwie, lecz te ukazały się już w XVI wieku. W roku 1566 wydał Grzebski geometryę. Książka ta posiada już wartość. Druga praca, więcej wprawdzie poświęcona gospodarstwu, aniżeli naukom technicznym, jest praca A. Strumińskiego. Autor był prywatnym oficyalistą w dobrach Firlejów i tym też dedykował swoją pracę. — Wprawdzie Strumiński zastrzegł się, że nie posiada gruntownej wiedzy, jednakowoż rady jego, dotyczące miernictwa, są bardzo cenne i wskazują, że nie bardzo pod tym względem pozostawaliśmy w tyle poza innemi narodami Europy.

W XVII wieku wyszło dzieło Brożka, uczonego matematyka, o miernictwie, gdzie spotykamy się po raz pierwszy z przepisami o używaniu stolika mierniczego. Stolik ten w Niemczech znanym był już w 1619 roku, u nas dopiero w 1645 roku. W wieku XVII wychodzą również dzieła dwóch jezuitów uczonych: ks. Adama Kochańskiego i Głoskowskiego, prócz tego pracuje na polu nauk technicznych w Polsce przybysz z Włoch Buratini. Cennem dziełem technicznem jest praca Siemienowicza o artyleryi. — Dzieło to przetłómaczono na obce języki. Prócz paru innych dzieł wychodzi w roku 1678 dzieło Wąsowskiego z Poznania o architekturze. — Solski zamyka szereg prac technicznych w XVII wieku i dopiero w 1710 roku pojawia się książka Rysztyanowskiego. Od tej pory przez całą epokę Stanisławowską piśmiennictwo techniczne kwitnie w Polsce.

Odczyt nagrodzono oklaskami.

Odczyt p. Obrębowicza.

P. Obrębowicz mówił o politechnice w Warszawie. Jakkolwiek sprawa starań Warszawy o politechnikę znaną jest naszym czytelnikom, to jednak z odczytu tego dowiedzieć się można wiele nader interesujących szczegółów.

Plany budowy politechniki w Warszawie są już zatwierdzone. Wykonali je pp. Schiller i Rogójski, obejrzawszy także zakłady za granicą. Do budowy wprowadzone będą wszelkie ulepszenia, jakie tylko zna nauka i sztuka architektury.

System nauk w warszawskiej politechnice będzie wzorowany na systemie niemieckim. Nauki przyrodnicze doznają szerszego traktowania, aniżeli na systemie niemieckim, co dozwoli wprowadzić niektóre zmiany. Mają być wprowadzone dwa egzaminy i nauka szkicowania. Nauka trwać będzie 4 lata. Technika obejmie 4 wydziały: mechaniczny, chemiczny, inżynierski i górniczy. Każdy z tych wydziałów będzie się znowu poddzielał. Plan nauk nie został jeszcze zatwierdzony przez ministerstwo.

Akcya Warszawy o prawo otwarcia politechniki opierała się na statystycznych cyfrach. Głównie oparto się na potrzebie zorganizowania przemysłu i oderwania znacznej liczby ludności od uprawy roli. Królestwo Polskie jest jednym z najbardziej zaludnionych krajów w Europie, na każdą dziesięcinę nadającej się pod uprawę ziemi przypada więcej, aniżeli gdzieindziej ludzi, i grozi nędza, jeżeli się nie rozbudzi przemysłu.

Nakoniec demonstrował prelegent plany politechniki i szczegółowo opisywał przeznaczenie każdej pojedynczej części budowy.

Brak miejsca nie pozwala nam na powtarzanie ogromnie ciekawego opisu, który słuchaczów pobudzał do natężonej uwagi i powszechnie wielkie wzbudził zainteresowanie.

Mowcy dziękowano za odczyt.

Na wniosek p. Kossutha nad odczytem głosu nikt nie zabierał ze względu na obszerny bardzo pozostały jeszcze do wyczerpania materyał obrad zjazdu.

Przewodniczący zamknął dzisiejsze obrady około godziny 12. Panie dziś nie były obecne. Po południu nastąpi dalsze zwiedzanie Krakowa i posiedzenia sekcyjne. Wieczorem odbędzie się bankiet w sali hotelu Saskiego.

Wystawa prac technicznych.

Łącznie ze Zjazdem techników urządzono wystawę prac technicznych. Obesłano ją nader licznie, tak, że zajmuje 4 sale w *Collegium novum*. Zwiedzać ją można przez czas Zjazdu przed i po południu. Oto w zarysie przegląd przedmiotów wystawowych.

Dział pierwszy stanowią wydawnictwa. Przedstawił tu inżynier Feliks Kucharzewski z Warszawy w graficznychh tablicach początek i rozwój piśmiennictwa technicznego w Polsce. Technicy-autorowie wystawili swe dzieła. W rzędzie tych widnieją następujące nazwiska: prof. Bykowski (Lwów), prof. Skibiński (Lwów), prof. Odrzywolski (Kraków), Talowski (Kraków), Edgar Kovats (Zakopane), Wdowiszewski (Kraków), Zabrzycki (Kraków), Barabasz (Kraków), Łuszczkiewicz (Kraków), Sternschuss (Kraków).

Następny dział stanowi inżynierya. Wystawili tu swe prace pp.: Iangarden (Kraków) plany wodociągu krakowskiego; Rychłowski (Warszawa) plany studni wierconych i artezyjskich. Kurkiewicz (Kraków) 4 fotografie budowy wielkich mostów kolejowych; Schoenfeld (Warszawa) 22 planów wiertniczych; Słowikowski (Warszawa) 11 planów obliczeń statystycznych dla wodociągów. Miasto Kraków wystawiło plan kanalizacyi.

W dziale mechaniki wystawili pp.: Stanisław Małyszczycki (Warszawa) plany młynów, tartaków i cegielni; Maryan Lutosławski projekt i program oświetlenia elektrycznego gmachu Towarzystwa ubezpieczeń „Rosya" w Warszawie. Szczeniowski (Warszawa) rysunki przyrządu do wyrabiania betonu; Jechalski (Warszawa) fotografie nowowybudowanej fabryki pomp; Stanisław Przybyłko (Kraków) model rotacyjnej maszyny parowej o ustroju mimośrodkowym; Arkuszewski (Łódź) projekt ogrzewania parowego i wentylacyi przytułku dla starców w Łodzi; Horoszkiewicz (Kraków) rysunki konstrukcyj własnych maszyn parowych i kotłów i plany urządzeń mechanicznych domu administracyjnego przy klinikach we Lwowie; Bartel (Krompach na Węgrzech) plany huty żelaznej i pompy opatentowane do zgęszczania powietrza własnej konstrukcyi; Bornmann Schwede i Sp. (Warszawa) 40 fotografij wnętrza fabryki i wykonania kotłów i apartów; Matecki i Obrębowicz 15 planów urządzeń mechanicznych i ogrzewania i opis; Rasiński (Charków) projekt pieca wysokiego; Liban (Podgórze) rysunek pieca patentowanego do wypalania portland cementu; Roman Schram (Warszawa) gazowe ognisko własnego systemu do nasadzania obręczy na koło; Wład. Gałecki (Warszawa) torfiarka i urządzenie wyrobu cegieł z piasku i wapna; Stodolski plany melioracyjne; Firma Zieleniewskich (Kraków) plany fabryczne; Bogucki (Lwów) obliczenia statyczne fundamentów nowego teatru; ekspozytury krajowych biur melioracyjnych w Krakowie i Stanisławowie — plany drenowania; wydział powiatowy w Podhajcach plany budowy dróg w powiecie; Gazownia krakowska plan oświetlenia miasta Krakowa.

Dział budownictwa i architektury obesłali liczni wystawcy. Oto nazwiska wystawców: Dziekoński (Warszawa), Kovats (Zakopane), Szyller (Warszawa), Rogoyski (Warszawa), Makowski (Warszawa), Talowski (Kraków), Ekielski (Kraków), Odrzywolski (Kraków), Mostowski (Lwów), Knaus (Kraków), Niewiadomski (Kraków), Hendel (Kraków), Zaremba (Tarnów), Majerski (Lwów), Wiśniowski, Macudziński (Jasło), Zieliński (Przemyśl), Kleinberger.

Magistrat miasta Krakowa wystawił 10 kartonów szkół, rogatek, baraków, projektowanych przez budowniczego miejskiego, p. Żołdaniego; projekty na muzeum przemysłowe: 6 kartonów (godło: „Już gotów") architekta Zubrzyckiego, 6 kartonów architekta Knausa (godło „Adryan Baraniecki"), 10 kartonów prof. Zawiejskiego (godło „Szkice nie szkice"); szkice na przebudowę magistratu w Krakowie; kram na Nowym Placu w Krakowie (3 plany).

Towarzystwo imienia T. Kościuszki przedstawiło 19 fotografij projektu ś. p. Leonarda Marconiego na pomnik naczelnika w Krakowie. Towarzystwo „Domu Narodowego" w Cieszynie wystawiło 9 planów na własny gmach; Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego 36 planów, zawierających projekty na gimnazyum cieszyńskie. Prof. Zawiejski wystawił 7 planów architektonicznych, architekt Zubrzycki dał 150 zdjęć zabytków architektonicznych Krakowa i kilkadziesiąt planów budowy kościołów i świeckich budowli w akwarelach.

Kilka zakładów przemysłowych wystąpiło z pięknemi okazami. Pracownia ślusarska Goreckiego dała okaz delikatnej artystycznej roboty w żelazie i fotografie wykonanych robót. P. Józef Karmański i Sp. (fabryka w Dębnikach), wystawił kolekcyę farb olejnych i wodnych na pięknej palecie. Pp. Trzemeski i Krieger wystawili piękne fotografie. Fabryka dachówek w Dębnikach przedstawiła piękne okazy wyrobów majolikowych, fabryka Szeiblera z Łodzi okazy wyrobów tkackich.

Kronika krakowska.

(Przed tysiącem lat a dzisiaj. — Postęp techniczny. — Powitanie techników. — Bursa. — Kobiety. — Opowiadanie mego przyjaciela.)

Rzecz dzieje się w zamierzchłej przeszłości, o której pomiędzy uczonymi krakowskimi mógłby nam coś powiedzieć p. dr. Demetrykiewicz. Wicher jesienny dmie nad puszczą, łamiąc zeschłe konary wiekowych drzew, deszcz leje potężnemi strugami, nieprzenikniona ciemność pochłonęła, zda się, świat cały. W owej puszczy, brodząc pośród mchów i paproci, przemyka się postać ludzka, odziana w zwierzęcą skórę surową, której sierć ocieka wodą. Człowiek ten w jednej ręce dzierży maczugę, drugą wyciągnął przed siebie i tak od jednego pnia do drugiego posuwa się z szybkością istoty, przyzwyczajonej do podobnych podróży. Nagle rozlega się głośny ryk dzikiej bestyi, wtórują mu skomlenia, kwilenia i najrozmaitsze głosy mniejszych zwierząt — a człowiek stanął, oczy wpił w czarną otchłań ciemności i z ciałem naprzód pochylonem czeka na straszliwego nieprzyjaciela. Czeka przez chwilę, a potem do najbliższego pnia przypada i w mgnieniu oka wspina się na drzewo, szukając na niem schronienia. Wichry przelatują nad puszczą, deszcz leje strugami, ciemność panuje nieprzebita, a człowiek ów siedzi na gałęzi i zazdrości zwierzętom, które spoczywają w swych legowiskach. Słońce, zawsze równie wspaniałe przed milionem lat i dzisiaj, wschodzi wreszcie, a człowiek ów podnosi oczy ku niemu i całą swą duszą i wszystkiemi zmysłami tonie w świetle jego i cieple.

Wieki mijały.... Na skwarnych łąkach czarnego kontynentu i lodowych przestworach bieguna północnego, ten sam człowiek staje w potędze swej wiedzy i majestacie swej myśli. Oto wyjmuje busolę i oznacza bieg okrętu; oto zapala słońce elektryczne wśród ciemności i stwarza sobie dzień biały; oto przeciąga nikłe druty i rozmawia na setki mil, tak samo, jak dawniej rozmawiali przy kominku nasi przodkowie. Któż to wszystko stworzył? Czy doktorowie praw, czy medycyny, czy św. teologii? To wszystko stworzyli ci, którzy nie mają uniwersyteckich tytułów i dostojeństw, którzy jednakże dali nam kanał sueski i tunel przez górę św. Gotharda i kopułę kościoła św. Piotra. Cyrkiel jest tak dobrze narzędziem geniuszu, jak pędzel i pióro — a więc technikom, którzy dziś bawią w murach grodu naszego, cześć i hołd!

Zacząłem od burzy i skończę na niej mimowoli. W czwartek po południu, jeżeli przypominacie sobie mili czytelnicy, mieliśmy łagodne grzmoty i błyskawice jesienne, spóźniony wybryk natury. Ukończywszy pracę redakcyjną, po tak zwanej „rewizyi" ostatniej kolumny, poszedłem do jednego z moich znajomych na kawę, którą raz na tydzień muszę obowiązkowo wypijać. Młoda gosposia właśnie krzątała się około przygotowania tego ulubionego napoju starych panien, a tymczasem ja i gospodarz zasiedliśmy na kanapie i rozpoczęliśmy rozmowę o procesie Dreyfusa. Jak bywa zazwyczaj w podobnych pogadankach, z procesu w Rennes przeskoczyliśmy na burzę, która niedawno minęła. Gospodarz domu po kilku meteorologicznych uwagach, opowiedział mi następującą historyjkę, którą tu *ad usum delphini* powtarzam.

Zaledwie okazały się pierwsze oznaki burzy, żona moja natychmiast zaczęła niespokojnie chodzić po wszystkich pokojach i spoglądać bojaźliwie na zachmurzone niebo, a gdy się odezwał pierwszy grzmot, chwyciła czemprędzej za przygotowany już chyba naprzód szal, rzuciła się na kanapę i okrywszy głowę szczelnie, czekała z rezygnacyą strusia na... koniec świata.

Chociaż jestem tylko prozaicznym lekarzem, pomimo to jednakże umiałem ocenić niezaprzeczony wdzięk poetyczny tej sceny, zarazem atoli musiałem także uznać również niezaprzeczony pierwiastek chorobliwy. Oczywiście wszelkie uwagi odłożyłem na później, tymczasem zaś usiadłem obok żony i starałem się uspokoić ją łagodnemi słowy. Gdy wreszcie ustała burza i znowu zajaśniało słońce, zaraz potem odchylił się i szal i zajaśniało inne słoneczko, wprawdzie nie tak wspaniałe ani tak promienne, ale za to moje, moje własne. W jednej chwili odzyskała swą zwykłą wesołość i trzepotała się zupełnie tak samo, jak owe wróble, które wyfrunęły z poddasza przeciwległej kamienicy i kąpały się w rynnie w resztkach deszczowej wody.

Ba — ale żona moja prócz błyskawic i grzmotów ma jeszcze mnóstwo przedmiotów trwogi. Już o zmroku nie weszłaby za żadną cenę sama do sąsiedniego pokoju, a w nocy budzi mnie często i z nieudanym strachem zapewnia, że w szafie zaczaił się okropny morderca. Kobieta egipska, czerpiąca wodę w Nilu, mniej się obawia krokodyla niż moja żona jaszczurki, a zbiedzony koń chłopski, ciągnący z wysiłkiem pusty wóz, przybiera w jej oczach kształty ognistego rumaka, na którym tylko mógłby hasać kozak na stepie.

Czy to nerwowość? Niezaprzeczenie — ale gdzież jej źródło? Przedewszystkiem wykluczam dziedziczność, rodzice bowiem mej żony i żyjący dotychczas jeszcze dziadek i babka są zdrowymi ludźmi, którzy dobrze trawią, głośno chrapią i jeszcze głośniej się śmieją. Również wykluczam wpływ otoczenia, gdyż w pośród rzeszy jowialnych filistrów newroza nie szuka swych ofiar.

Gdzież więc źródło tej choroby? Przeważnie w wychowaniu. Gdy panienka jadąc na bal w mroźny wieczór zimowy, zarzuca ledwie na ramiona lekki płaszczyk, ażeby nie zmiąć koronek, wtedy mama nie umie zdobyć się nawet na słowo przestrogi, ale gdy po balu ta sama panienka, zdejmując wielce skomplikowany strój, zadraśnie się lekko szpilką w paluszek, wtedy mama wydaje taki okrzyk przerażenia, że córeczka wreszcie po kilkunastu podobnych razach skutkiem ciągłego wmawiania staje się rzeczywiście nerwową. Działa tu również naśladownictwo, działa także i moda, ale właśnie jest rzeczą rozsądnego wychowania dwa te czynniki pozbawić na tem polu wszelkiego wpływu. Życie ludzkie tak rzadko bywa pogodne, z jasnego nieba tak często padają potężne gromy — a wtedy cóż pocznie kobieta, która się boi niewinnych grzmotów?...

Odpowiedź dajcie wy, piękne panie, mnie, staremu kawalerowi. *Grabiec.*

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Jednym z najpiękniejszych punktów programu uroczystości zjazdowych, przeznaczonych dla pań uczestniczek zjazdu, było wyznaczone na dzień dzisiejszy odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Maryi Ilnickiej w kościele OO. Paulinów na Skałce.

O godz. 9 rano kilkanaście dorożek przywiozło na dziedziniec klasztorny liczny zastęp pań, a w tej liczbie większość uczestniczek zjazdu techników. Ruchliwemu gronu przodowały jako przewodniczki panie Odrzywolska i Dąbrowska. Na przybywających oczekiwał przeor klasztoru ks. Federowicz, który oprowadził zgromadzonych po kościele i po krypcie, udzielając szczegółowych i wyczerpujących objaśnień.

O godzinie 10 odbyło się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. Federowicza, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w lewej nawie w pobliżu ołtarza św. Stanisława.

Tablica, sporządzona z marmuru czerwonego, obramowana artystycznemi gipsaturami, przedstawia się skromnie, ale gustownie. Wyryty na niej złotemi literami napis brzmi:

Ś. p. z Maykowskich Marya Ilnicka, poetka i redaktorka *Bluszczu*, urodzona 18 sierpnia 1824 w Jasionowicach w Sandomierskiem, zmarła w Warszawie 26 sierpnia 1897. „Boga czciła, Ojczyznę kochała, w przyszłość narodu wierzyła". R. i. p.

Przy zdjęciu zasłony z tablicy przemówił w krótkich słowach ks. Federowicz, podnosząc, że dewiza, na tablicy umieszczona, powinna być głęboko wyrytą w sercu każdej dobrej Polki i że przestrzeganie tego przykazania będzie najlepszem uczczeniem zasłużonej pamięci Maryi Ilnickiej.

Tablica pamiątkowa wzniesioną została z funduszu składkowego, zebranego w Warszawie.

Nabożeństwo żałobne. Dziś, jako w rocznicę tragicznego zgonu cesarzowej Elżbiety, odprawił ks. Gawroński nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Maryi.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich, zamieszkałych i pracujących w Austro-Węgrzech, odbędzie się w Krakowie w dniach 23, 24 i 25 b. m. Zjazd zapowiada się pomyślnie. Oprócz dziennikarzy polskich, zgłosili dotąd uczestnictwo w Zjeździe między innymi redaktorowie: Bianchini, Fr. Hvorka, Józef Turnowsky, Fr. Kretz, Vis. Neczas, M. Data, Andrzej Halasa, Swetozar Hurbana, Vajansky, dr. Emil Stodola, Fr. Vaneczek, Dragutin Krobar, Rajmund Cejnet, Emil Bretter, Józef Kuffner, E. Zajiczek, Ignacy Horzica, Fr. Hajek, Frużek, Prokop Gregr, Fr. Navesnik, dr. Wacław Skarda, Fr. Sokol Tuma. Dziś zapowiedziano liczniejsze zgłoszenia z samej Pragi.

Oprócz referatów, już dawniej ogłoszonych, przybywa jeszcze referat Swetozara Vajańskiego: „O słowiańskiej wzajemności w dziennikarstwie".

Festyn. Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się w parku dra Jordana wielki festyn na dochód „Przytuliska" uczestników powstania z r. 1863/4. Przypuszczamy, że nietylko nader urozmaicony program, ale i cel sam sprowadzi tłumy publiczności do parku. Początek festynu oznajmią strzały armatnie.

W sprawie katedry rzeźby w krakowskiej szkole sztuk pięknych, która po ustąpieniu z niej prof. Dauna, tak nagle — i zdaje się bez żadnego konkursu — nadaną została p. Konstantemu Laszczce, trzydzieści lat liczącemu artyście rzeźbiarzowi z Paryża, od jednej z osobistości, zajmującej się żywo rozwojem sztuki polskiej, otrzymujemy parę uwag, które na tem miejscu bez komentarza od siebie zamieszczamy:

P. Laszczka ma dopiero 30 lat i nie to chyba uważano za kwalifikacyę, stanowiącą o przyjęciu go na powyższą posadę, ale talent rzeczywisty, jaki okazał się w kilku jego rzeźbach, reprodukowanych niegdyś w krakowkiem *Życiu*. Zapytać jednak wypada, czy i inni polscy rzeźbiarze nie odznaczają się równym, a może i większym talentem, a latami swej pracy i wybitnie zaznaczoną szkołą, jaką bądź przedstawiają w swych głośnych w Polsce dziełach (nie reprodukowanych jako nie „modern" w *Życiu*), bądź jaką sami w swych studyach przechodzili, nie stanowią lepszych rękojmi w kształceniu powierzonej sobie młodzieży od trzydziestoletniego p. Laszczki, który sam niedawno wrota Akademii opuściwszy, do nowicyuszów na niwie polskiej rzeźby się zalicza? Podobno — a musimy chyba w to wierzyć — głównym momentem, decydującym w obsadzeniu tej posady, był wzgląd na „paryskość" nowego profesora. Ale czy korzyść młodzieży z odniesionej nauki będzie równą tym względom osobisto towarzyskim, to przyszłość pokaże. Sprawa obsadzenia posady profesora rzeźby w krakowskiej szkole sztuk pięknych analogiczną jest z głośną przed półtora rokiem aferą budowy pomnika Grottgera, w której to sprawie talent i prawda ustąpić musiała miejsca przed „paryskością" i „modernizmem" pseudo laureata.

Zapiski osobiste. Prof. Jan Zawiejski, twórca nowego teatru naszego, bawi w naszem mieście.

Gustaw Fiszer, znakomity artysta dramatyczny, w przejeździe z Berlina bawi w Krakowie.

Poseł Fr. Wójcik pisze nam: Na moje ręce przesłał p. Artur Zaręba Cielecki z Hadyakowiec, prezes Kółek rolniczych i poseł na Sejm, 120 złr. na dotkniętych powodzią włościan powiatu krakowskiego. Lustrator Kółek rolniczych p. Śmiegocki nadesłał na ten sam cel 1 złr.

Imieniem włościan powodzią dotkniętych dziękuję za te datki.

Wyciąże, 8 września 1898. *Fr. Wójcik.*

Z teatru. Uroczyste przedstawienie „Złotej Czaszki", dane wczoraj przez dyrekcyę teatru na uczczenie zjazdu techników polskich, zapełniło szczelnie widownię. Wszystkie niemal miejsca zajęte były przez uczestników i uczestniczki zjazdu, co nadało teatrowi odmienną, niezwykle uroczystą fizyognomię. Przedstawienie wypadło bardzo pięknie, dzięki niezwykle starannej grze artystów. W przestankach odegrała orkiestra wieniec melodyj polskich, układu p. Hocka, oklaskiwany entuzyastycznie przez całą publiczność. Hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" wysłuchano stojąc.

Dziś w teatrze „Zaza".

Za rabunek skazano we Lwowie Ludwika Ryżewskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Proces o defraudacyę w przemyskiej kasie oszczędności skończył się zasądzeniem Gustawa Amorta na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na tydzień. Obrońca oskarżonego wniósł zażalenie nieważności.

W sprawie ś. p. Gołębiowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Świetna Redakcyo! Na podstawie § 19 ust. pr. prosimy o umieszczenie w łamach szan. pisma następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby ś. p. Maryan Gołębiowski dlatego targnął się na swoje życie, ponieważ nie mógł rzekomo przeżyć świadomości hańby, jaką ściągnął na siebie, iż jako sędzia przysięgły wziął 100 złr., aby głosować za uniewinnieniem Goldsterna i Loewenherza. — nie jest prawdą, jakoby ś. p. Maryan Gołębiowski wogóle jakąkolwiek kwotę był otrzymał, nie jest również prawdą, jakoby nieboszczyk głosował za uniewinnieniem Goldsterna i Loewenherza.

Mąż, względnie brat nasz ś. p. Maryan Gołębiowski, od lat przeszło pięciu cierpiał na manię prześladowczą, która objawiała się w tem, że wszelkie swoje działania tłomaczył sobie na swoją niekorzyść, że zdawało mu się, że krzywdzi żonę, dziecko i całą rodzinę i z tego powodu prześladuje go djabeł, choć w rzeczywistości był najlepszym mężem, ojcem i synem.

Ostatni raz przebył ciężką chorobę sercową, trwającą od pierwszych dni stycznia aż do połowy marca b. r. Gdy niedługo potem został wylosowany na sędziego przysięgłego, prosił dra Steczkowskiego, aby wyjednał mu u p. prezydenta Zminkowskiego uwolnienie od tego urzędu. Atoli odnośne zabiegi dr. Steczkowskiego pozostały bez skutku. Tak tedy musiał ś. p. Maryan Gołębiowski zostać wbrew swojej woli sędzią przysięgłym w sprawie Goldsterna i Loewenherza.

Rozprawa ta stała się może bezpośrednią przyczyną śmierci ś. p. Maryana Gołębiowskiego, ale nie w tem znaczeniu, w jakim usiłują to przedstawić ludzie, goniący za sensacyami, ale w tem rozumieniu, że takowa do reszty go zdenerwowała. Irytował się ciągle, iż oskarżeni zrujnowali tyle osób, za świadectwem wielu osób najwięcej dokuczał oskarżonym podczas rozprawy, po rozprawie miewał codzienne ataki, a po wydaniu werdyktu uwalniającego, jakby nieprzytomny przybiegł do domu i wyraźnie nam oświadczył, że on do tego werdyktu się nie przyczynił, bo głosował za zasądzeniem.

Stąd się okazuje, jak wielką krzywdę wyrządzono pamięci nieboszczyka męża, względnie brata, oraz tegoż rodzinie, pomawiając go o popełnienie czynu, do którego nigdy nie byłby zdolnym. A poświadczą to wszyscy, którzy mieli sposobność znać jego prawy i nieskazitelny charakter.

Nie wątpimy, że Szan. Redakcya zechce przez ogłoszenie tego pisma przyczynić się choć w części do naprawienia krzywdy nam wyrządzonej i równocześnie oświadczamy, że każdego, któryby odtąd targnął się na cześć nieboszczyka, za potwarz do odpowiedzialności karnej pociągniemy i wszystkie powyższe fakta sądownie udowodnimy.

Z uszanowaniem *Marya Gołębiowska*, wdowa po ś. p. Maryanie Gołębiowskim. *Romuald Gołębiowski*, brat ś. p. Maryana Gołębiowskiego.

Starosta p. Halecki nadesłał nam następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo! Doniesienie w korespondencyi, umieszczonej w kronice *Nowej Reformy* z d. 3 września 1899 nr. 201, nie jest prawdziwe, albowiem nie zostałem spensyonowany, tylko jestem na urlopie, który mi na mą prośbę udzielony został, a fiakrzy nadwórniańscy nie wystąpili przeciwko mnie ze skargami, jakobym ich nigdy nie płacił, gdyż, jeśli ich kiedy do jazdy używałem, zawsze, czy to taryfową, czy też ugodzoną należytość im płaciłem i wogóle nietylko fiakrom, ale nikomu w Nadwórnie lub gdzieindziej nic dłużny nie jestem.

Upraszam więc uprzejmie o umieszczenie tego sprostowania w najbliższym numerze *Nowej Reformy* na podstawie § 19 ust. pras.

Nadwórna, dnia 4 września 1899.

Władysław Halecki, c. k. starosta.

Z uniwersytetu warszawskiego. *Praw. Wiest.* ogłasza, że rektor uniw. warszawskiego Zenger uwolniony został od służby. Rektorem mianowany został Uljanow.

W Radomiu otwarto onegdaj wystawę rolniczą.

Z teatrów. W warszawskim teatrze „Wodewil" wystawiono we czwartek dnia 6 b. m. nowy 5-aktowy utwór Gabryeli Zapolskiej p. t. „Urszulka z Czarnolasu". Jak cała prasa warszawska bez wyjątku stwierdza, sztuką tą znakomita autorka „Małki Szwarcenkopf" złożyła nowy dowód swego ciągle się rozwijającego talantu dramatycznego. Zanim zobaczymy tę sztukę w Krakowie, powołać się musimy na recenzyę *Kuryera Warszawskiego*, którego recenzent o „Urszulce z Czarnolasu" między innemi tak pisze:

„Sztuka ta odbija nietylko treścią i charakterem od poprzednich sztuk tej autorki, ale i duchem jakiejś sielankowo melancholijnej poezyi, jakimś wdziękiem czystym i dziwnie ujmującym za serce, wreszcie nawskróś swojskością motywów, które nader szczęśliwie umiała p. Zapolska w tym rodzajowym obrazie historycznym zebrać i ugrupować.

„Już w pierwszej odsłonie widok szlacheckiego dworku poety z historyczną lipą na dziedzińcu, z wizerunkiem Przenajświętszej Panienki Częstochowskiej, pod którym Jan „poema" swoje układa, z tą panią Kochanowską, gospodarną i zabiegliwą, przędącą kądziel w gronie sześciu córek, groch łuskających pod okiem starej ochmistrzyni, już ta wieczorna modlitwa na klęczkach całego domu, pod zielonym lipy baldachimem, usposabia dziwnie sympatycznie i jako ekspozycya rodzajowa bardzo miłe sprawia wrażenie.

„Mamy tu zilustrowany kawałek życia szlacheckiej rodziny polskiej, która tem bardziej jest dla nas zajmującą, że głową jej największy nasz poeta „złotego wieku".

Sztukę pani Zapolskiej odegrano wybornie przez rutynowaną i artystycznie wykształconą trupę dyrektora Dobrzańskiego. Tryumfy sceniczne w roli Urszulki święciła 7-letnia Bronia Janikowska, Kra-

kowianka, córka ś. p. Janikowskiego, inspicyenta sceny krakowskiej, którą wieczoru tego publiczność warszawska zarzuciła kilku pudami... cukierków.

Bardzo słuszną uwagą kończy swe sprawozdanie *Kuryer Warszawski* w odniesieniu do Broni Janikowskiej, pisze bowiem: „Oby z tego cudownego dziecka wyrosła najprzód zdrowa dziewczyna, a potem dopiero dobra artystka."

Nic słuszniejszego!

W teatrze skarbkowskim we Lwowie wystawiono przedwczoraj „Karykatury" J. A. Kisielewskiego, znane publiczności krakowskiej. Sztuka, jak donoszą ze Lwowa, zrobiła dość niekorzystne wrażenie dla ponurości tła i ujemnych typów utworu. Wystawiona starannie, dała pole popisu kilku wybitnym siłom aktorskim Lwowa.

Zaburzenia w Czechach są obecnie tak dalece na porządku dziennym, że nareszcie spowszedniały i przestały nawet Niemców zajmować. Awantury większych rozmiarów powstały dnia 6 b. m. w Chebie, gdzie socyalni demokraci urządzili demonstracyę przed lokalem redakcyi *Egerer Nachrichten*, wołając zarazem: „Pfui!" na posłów Hofera i Ira. Powstała bójka uliczna, podczas której zwolennik Schoenerera, niejaki Frank, otrzymał pchnięcie nożem w lewą stronę klatki piersiowej. Policya rozpędziła ekscedentów, ale socyalni demokraci znów się zebrali i pociągnęli przed dom prezesa związku weteranów, Kummerera, któremu zgotowali owacyę, poczem rozeszli się spokojnie.

Nazajutrz, t. j. dnia 7 b. m., władza wydała rozporządzenie, ażeby bramy domów zamykano już o godz. 9 wieczorem. Ludność oburzona jest na Ira i redaktora *Egerer Nachrichten*, którzy wywołali manifestacye przeciwko weteranom wojskowym. Poseł Iro, niedawny tryumfator z Chebu i bożyszcze tłumu, musiał z restauracyi uciekać, salwując całość swej skóry. Wieczorem powtórzyły się rozruchy. Połączeni w jeden hufiec socyalni demokraci, chrześcijańsko-socyalni i weterani wojskowi demonstrowali przeciwko niemieckim narodowcom, zwłaszcza posłom: Schoenererowi, Hoferowi i Iro, darząc ich niepochlebnemi epitetami.

Zebrania kontrolne stały się dla władz wojskowych kamieniem obrazy, odkąd w Czechach rezerwiści, zgromadzani dla kontroli, przy wywoływaniu ich nazwiska w kilku wypadkach zamiast: *hier*, odpowiadali: *zde!* — Obecnie wydało ministerstwo wojny w tej sprawie rozporządzenie, w którem pomiędzy innemi powiedziano: „Oficer, pod którego komendą odbywa się zebranie kontrolne, ma zaraz przed rozpoczęciem swej czynności głośno i wyraźnie wydać rozkaz, ażeby powołani do kontroli bezwarunkowo w języku służbowym armii odpowiadali przy wywoływaniu ich nazwiska: *hier*." Teraz w Czechach zabronione *zde* już nie będzie mącić pokoju monarchii. U nas w Galicyi potulny ludek wołał z dawien dawna i wołać będzie nadal: *hyr*.

Kradzież w austryackim konsulacie w Płowdiwie (Filipopol) w Bułgaryi popełnili niewyśledzeni dotychczas sprawcy. Z zamkniętej żelaznej kasetki zabrali niewypełnione książeczki paszportowe austryackie; węgierskie paszporty zostały nienaruszone.

Żandarm postrzelił żandarma podczas patrolowania w okolicy Oedenburga. Ponieważ obaj byli notorycznie dla siebie nieprzyjaźnie usposobieni, więc zachodzi podejrzenie, że nie był to przypadek, ale z zamiarem wykonany czyn. Władza przełożona wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Pięcioro dzieci powić miała w siedmiogrodzkiej gminie Bayd wieśniaczka Saveta Dominescu — i to pięciu chłopaków. Miejscowy pop rumuński dokonał obrządku chrztu przy ogromnym zbiegowisku ciekawych. Dwóch chłopców umarło, reszta i matka mają się dobrze.

Ulicą Bismarka poszczycić się wreszcie może stolica Śląska austryackiego, miasto Opawa. Dnia 6 b. m. Rada miejska uchwaliła dotychczasowej ulicy Ołomunieckiej nadać nazwę żelaznego kanclerza. Przy nowo ochrzczonej ulicy Bismarka znajdują się budynki: c. k. sądu powiatowego, c. k. sądu krajowego, c. k. prokuratoryi państwa i c. k. urzędu podatkowego.

O Czernuckym, tajemniczym świadku w procesie Dreyfusa, podaje urzędowa *Wiener Abendpost* następujące szczegóły: Eugeniusz Hudeczek Czernucky służył jako podporucznik od r. 1891 w 14 pułku dragonów. W r. 1893 wdrożył przeciwko niemu śledztwo sąd honorowy, ponieważ atoli Czernucky zdradzał objawy obłąkania, władza oddała go pod obserwacyę lekarską do garnizonowego szpitala w Pradze. Lekarze orzekli, że Czernucky rzeczywiście jest obłąkany, a władza wojskowa w r. 1894, po zastanowieniu śledztwa ze strony sądu honorowego, oddała go pod opiekę rodziców. Dnia 1 maja 1895 r. w myśl ustawy otrzymał Czernucky urlop ze zmniejszonemi poborami (*Wartegebühr*). Tymczasem Czernucky, chcąc się zapewne usunąć z pod kurateli, umknął do Francyi, poczem skarb wojskowy przestał wypłacać mu jego pensyę, równocześnie zaś wydały władze polecenie, ażeby go, w razie powrotu do Austryi, oddano do zakładu dla obłąkanych.

Burza, która w czwartek wieczorem szalała nad Paryżem, stała się powodem wielkiej paniki i wyrządziła znaczne szkody. Na kolei obwodowej pociąg musiał stanąć skutkiem uszkodzenia toru przez ulewę. Podróżnych w liczbie 75 straż ogniowa po drabinach sprowadziła z wagonów. Dach z teatru „Columbia" obok lasku bulońskiego zerwał orkan. Przedstawienie zapowiedzianego baletu na szczęście jeszcze się nie rozpoczęło, nie było więc żadnego nieszczęśliwego wypadku. Przewody elektryczne zostały uszkodzone, skutkiem czego w wielu miejscach zapanowała ciemność, jak n. p. w Operze, gdzie właśnie grano „Tannhaeusera". Dyrektor Opery, Gaillard, zjawił się na scenie z latarnią i wezwał publiczność, ażeby się rozeszła. To samo stało się w *Chantant Parisien* i w teatrze przedmiejskim *Grenelle*.

Turecki zbieg wojskowy. Porucznik i oficer ordynansowy generalnego gubernatora w Skutari, w Albanii, niejaki Ali-Riza-effendi, silnie skompromitowana osobistość, umknął do Austryi. Zbieg wsiadł na okręt „Aurora" w porcie San Giowanni di Medua.

Mianowania w nauczycielstwie ludowem. Zamianowano nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklasowych: Józefę Petryszynowę w Czupernosowie, Jul. Milewskiego w Krzeszowie, Maryę Batożankę w Ciścu, Fr. Budzińskiego w Czerepinie, Pawła Kirczowa w Jezierzance, Mich. Kwaśniewską w Tuchli, Mich. Capowa w Jasienowcu, Stef. Luliśca w Szołomyi, Kaz. Lesna w Winnikach, Jana Bobera w Popielnikach, Józ. Nagórskiego w Trójcy, Bazylego Pasiekę w Małowie, Wandę Bereską w Cisowie, Zygmunta Muszyńskiego w Gawłowie, Wacława Skoczka w Nawsiu Brzosteckiem, Jana Kurletę w Porębie Wielkiej, Łucyę Witwicką w Krzywotułach Nowych, Alb. Peyersfeldównę w Mierzwicy, Stanisława Germatę w Żelazówce, Bazyl. Klisza w Międzybrodziu, Antoninę Kuczerównę w Klekotowie, Jana Filipowicza w Chomczynie, Andrzeja Sieleckiego w Kotowej Woli, Karolinę Krasiekę w Małowodach, Tomasza Malisza w Freifeldzie, Mieczysława Radomskiego w Sławentynie, Bronisławę Miodońską w Bobrku, Grzegorza Sywulę w Bosochowacu, Mik. Drewnickiego w Żegiestowie, Mich. Sawickiego w Wierzchni, Dym. Słobodzińskiego w Iszczkowie, Teofila Tryczyńskiego w Łukawcu, Wal. Szarego w Kuryłówce, Wojciecha Pisarczyka w Nadbrzeziu, Stanisława Hadwskiego w Bukowiu, Stefana Dziugana w Świątkowej, Zofię Chmielowską w Jaworniku Rusim, Adelę Hermanównę w Malawie, Rozalię Bohaczykównę w Miejscu Piastowem, Onufrego Maciejkowa w Kamieniu, Marc. Borkowskiego w Bajkowcach, Józefa Dobrzyńskiego w Proszowie, Wit. Sośniakaka w Golkowicach, Michała Skomorowskiego w Wawrzce, Adama Cichockiego w Tadaniu, Antoninę Nowotną w Mokrem, Aug. Böhma w Wieprzu, Stefana Hajmnowieza w Michałkowie.

Przeniesiono: Andrzeja Szłemkę w Repużyńcach do Kolanek, Jana Tatarę w Borku Fałęckim do Krzyszkowic, Jana Czabana w Rozdole do Horodenki, Aleksandra Hołyńskiego z Wojniłowic do Kossowa, Bazylego Witera w Tyśmieniczanach do Chomiakowa, Macieja Chysza w Skrzydlnej do Przyszowej, Fryd. Cramerównę w Pakoszówce do Pisarowic, Emiliana Lipińskiego w Załuczu do Skowiatynia, Dym. Biłokura w Lachowicach do Nadiatycza, Józefa Zaborskiego w Obertynie do Horodenki, Aug. Połomskiego w Myślachowicach do Kaclowej, Fel. Gajewskiego, Edw. Pietruszewskiego, Rob Bergera do Dębicy, Ad. Pflegerównę i Helenę Machnicką w Dębicy na równorzędne posady do 5 klasowej szkoły w Dębicy, Piotra Weisłę w Krzczonowie do Łętowa, Kar. Kobrynowiczównę w Michałowicach do Rybcic, Fr. Piramowicza w Żołyni do Radymna.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek 11 września: Teatr zamknięty.

We wtorek 12 września: „Zaza", sztuka w 5 aktach P. Simona i E. Bertona.

We środę 13 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Z kalendarza. W sobotę, 9 września: Gorgoniego m. i Sergiusza; w niedzielę, 10 września: *Im. N. M. P.*, Mikołaja; w poniedziałek, 11 września: Prota i Jacka braci mm.

Wschód słońca w niedzielę, 10 września, o godz. 5 m. 10, zachód o godz. 6 m. 4. Długość dnia g. 12 m. 54.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 8 września przeważnie pochmurno, po południu mały, a w nocy obfity deszcz; termometr od +15,4° C doszedł do +23,5° C. Barometr opada.

Dnia 9 września o godzinie 7 rano stan barometru był 738,9 mm., termometru +13,8° C. Wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 7 września 1899 targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 192 sztuk bydła; z tego wołów 164, krów 28.

Rozkupili wszystkie sztuki kupcy miejscowi.

Towar z paszy płacono po 28—30 złr. za 100 kg. żywej wagi.

Za krowy płacono od sztuki 80—120 złr.

Usposobienie było bardzo ożywione z powodu wielkiego popytu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 9 września. (*Telefonem*). Popołudniowe posiedzenie Zjazdu delegatów Kas chorych rozpoczęło się wczoraj o godz. 5 po południu referatami Müllera, Żelaszkiewicza i Nachera. Ostatni mówił o brakach w ustawie o Kasach chorych. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dyskusyą nad referatem Nachera. Pos. Daszyński żądał, ażeby zapytać się, co słychać z funduszami Kasy fabrycznej w Nadwórny, gdzie się podziały 60.000 złr. z Kasy brackiej w Borysławiu, co się dzieje z Kasą górniczą w Wełdzirzu, i t. d.

Następnie dr Stembarth wygłosił referat o leczeniu członków Kas chorych.

Lwów, 9 września. (*Telefonem*). Wczoraj odbyły się wyścigi słowiańskich cyklistów. Przybyli na nie cykliści z Pragi, Ołomuńca, Pardubic, Budziejowic, Krakowa i Przemyśla. Zwyciężył w pierwszym biegu Weintrube z Pragi.

Lwów, 9 września. (*Telef.*) Aresztowano tu za sprzeniewierzenie znaczniejszej sumy funkcyonaryusza Towarzystwa asekuracyjnego „Universale" Ontoniuka.

Wiedeń, 9 września. (*Telef.*) Zaprzysiężenie metropolity lwowskiego ks. Kuiłowskiego i biskupa stanisławowskiego ks. Szeptyckiego odbędzie się dnia 12 września. Po zaprzysiężeniu obu książąt kościoła przyjmie cesarz na posłuchaniu.

Wiedeń, 9 września. (*Telefonem.*) Przewodniczący katolickiej partyi ludowej, dr. Kathrein, przybył do Wiednia i konferował z hr. Thunem. Jutro o 11 rano członkowie katolickiej partyi ludowej zbiorą się na naradę o sytuacyi.

Wiedeń, 9 września. (*Telefonem.*) W rocznicę tragicznej śmierci cesarzowej Elżbiety odbyły się dziś we wszystkich kościołach nabożeństwa żałobne. W kościele Kapucynów panował niesłychany ścisk publiczności.

Kutna Hora, 9 września. Obrońca oskarżonego o rytualne morderstwo w Polny, przybył wczoraj do Polny, ażeby na miejscu zbadać teren zbrodni. Insultowano go. Pod osłoną żandarma opuścił miasto.

Lipsk, 9 września. W jednej z okolicznych kopalni węgla wszyscy górnicy zastanowili pracę.

Berlin, 9 września. *Reichsanzeiger* ogłasza w części urzędowej: „W grudniu 1894 i w styczniu 1895 r., po otrzymaniu rozkazów cesarza, ambasador niemiecki, ks. Münster, wobec ministra spraw zagranicznych, Hanotaux, prezydenta ministrów, Dupuy'ego, i prezydenta republiki Casimir-Periera, kilkakrotnie złożył oświadczenia, że niemiecka ambasada w Paryżu nigdy, ani bezpośrednio, ani pośrednio, nie utrzymywała stosunków z kapitanem Dreyfusem. — Sekretarz stanu, Bülow, dnia 24 stycznia 1898 r., na posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego złożył deklaracyę następującą: „Oświadczam z całą stanowczością, że między znajdującym się obecnie na Czarciej wyspie francuskim kapitanem Dreyfusem, a jakimkolwiek organem rządu niemieckiego nie istniały nigdy stosunki lub związki jakiegokolwiek rodzaju."

Karlsruhe, 9 września. Cesarz Wilhelm wygłosił wczoraj mowę na uczcie galowej, którą tu wydano na cześć cesarza. Wilhelm zaznaczył, że jedynie solidarność książąt niemieckich może stanowić kit, spajający młode państwo niemieckie.

Aleksandrya, 9 września. Od trzynastu dni skonstatowano tylko jeden wypadek dżumy. Zarazę uważają za wygasłą.

Sąd w Rennes.

Rennes, 9 września. Zarządzono szczegółowe środki ostrożności. Główną ulicę, przytykającą do gmachu *liceum*, most, gmach giełdy, strzegą żandarmi.

Patrole wojskowe przeciągają przez miasto. Przed salą rozpraw również ustawiono cały szereg agentów bezpieczeństwa i żandarmów. Kobietom nie dozwolono wstępu na salę, weszło jedynie kilka dziennikarek.

Dreyfus wchodzi na salę spokojnie. Prezydent odpowiada na jego ukłon. Początek rozprawy o g. 7 m. 30.

Demange przemawia w dalszym ciągu. — Omawia wartość *bordereau* i podniesioną przez oskarżenie kwestyę hydro-pneumatycznego hamulca. Wspomina o podręczniku do strzelania, osłabia podniesione w sprawie tej zarzuty, — twierdząc, że ów podręcznik był dla armii niemieckiej, a nie francuskiej. Wyświetla stosunek Henry'ego do Esterhazego i twierdzi, że Henry opuścił dlatego ziemię, bo widział, że Esterhazego oszukał i może go skompromitować.

Rennes, 9 września. O godzinie 12 skończył Demange mowę. Labori zrzekł się głosu.

Prezydent przerywa posiedzenie do godz 3. O godzinie 3 zabierze głos Carrière celem wygłoszenia repliki.

Wyrok zapadnie około 7 godziny wieczorem.

Rennes, 9 września. Dreyfus nic nie mówi. Wczoraj pisał listy do swoich dzieci, które myślą, że ojciec jeszcze jest w podróży.

Turyn, 9 września. Panizzardi był gotów złożyć zeznanie nietylko przed delegatem sądu, ale nawet przed samym sądem w Rennes. — Ogólne panuje zdziwienie z tego powodu, że prezydent Jouaust odmówił przesłuchania Panizzardi'ego.

Przed wyrokiem sądu wojennego.

Paryż, 9 września. Dzienniki żywo omawiają mowę Carrière'a. Rewizyonistyczne oczywiście potępiają ją, uznając za banalną i śmieszną. *Figaro* i *Radical* słusznie utrzymują, że nie w wywodach Carrière'a zawiera się właściwe oskarżenie, lecz w zeznaniach byłych ministrów wojny i generała Roget. Na te zeznania więc obrona odpowiadać musi.

Natomiast prasa antyrewizyonistyczna chwali takt i umiarkowanie Carrière'a, oraz jasność i logiczność jego wywodów.

Cassagnac twierdzi w *Autoritaté*, że już od kilku dni Dreyfus jest osądzonym.

Cornély wyraża przekonanie w *Figaro*, że tylko uniewinnienie Dreyfusa może sprowadzić uspokojenie umysłów; gdyż rewizyoniści nie przyjmą wyroku, skazującego Dreyfusa.

Znowu obiega pogłoska, że Dreyfus zostanie skazanym. Lecz prezydent republiki ułaskawi go.

Paryż, 9 września. Usposobienie w stolicy jest gorączkowe; zresztą zdradza się ono głównie w prasie i w rozmowach. Fizyognomia zaś miasta zwykła. Na bulwarach tylko tu i ówdzie policya rozprasza zbiegowiska, by zapobiedz starciom.

Paryż, 9 września. Prezydent republiki Loubet wczoraj po południu powrócił z Rambouillet do Paryża. Prezydent zamierza zabawić tu ze dwa dni, aby zaczekać na wyrok i na wypadek nieprzewidzianych zajść być na stanowisku.

Paryż, 9 września. Z powodu polemiki dziennikarskiej w sprawie Dreyfusa miał się wczoraj odbyć pojedynek pomiędzy Pressensé a Maurycym Barrès'em. Pojedynek nie odbył się, ponieważ sekundanci Barrèsa „zrzekli się rycerskiego zadosyćuczynienia", uznając Pressensé'ego za niezdolnego do udzielenia satysfakcyi.

Komitet prawicy.

Paryż, 9 września. Wczoraj odbyło się w Pałacu Burbońskim zgromadzenie deputowanych prawicy, celem omówienia sytuacyi politycznej wobec zwołania trybunału stanu. — Deputowani uchwalili swą permanencyę i wybrali biuro, do którego należą: De Ramel, Cassagnac i Cochin.

Proces o zamach na Milana.

Belgrad, 9 września. Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko sprawcom zamachu na Milana.

Belgrad, 9 września. Były prefekt Szabaczu, Angelicz, który w procesie o zamach na Milana jest bardzo obciążony, powiesił się w celi więziennej. Komisya sądowo-lekarska skonstatowała samobójstwo. Angelicz zostawił listy do żony i brata, w których oświadcza, że odbiera sobie życie, aby uniknąć skazania i zapewnić żonie pensyę.

Belgrad, 9 września. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano głównego oskarżonego Knezewicza. Obwiniony przyznaje się, że wykonał zamach, ale podaje, jako powód, okoliczność, że mu odmówiono rządowej posady. W śledztwie zeznał, że wysokie wynagrodzenie skusiło go do wykonania zamachu.

Reforma szkół średnich w Rosyi.

Petersburg, 9 września. Z powodu licznych użaleń się na brak gimnazyów i szkół realnych, minister oświaty wystosował okólnik do kuratorów, wzywając ich, aby wyznaczyli doświadczonych pedagogów do komisyi, która ma się zająć reformą szkół średnich i między innemi omawiać będzie kwestyę wykształcenia klasycznego i realnego, oraz kwestyę powiększenia liczby szkół fachowych.

Anglia i Transwaal.

Pretorya, 9 września. Na posiedzeniu *Volksraadu* kilku mówców przemawiało energicznie z powodu faktu, że wojsko angielskie zjawiło się na granicy pomimo, że układy celem utrzymania pokoju trwają jeszcze. Członkowie rządu przemawiali za stanowczą obroną praw Transwaalu. Prezydent Krüger wyraził nadzieję, że Anglia przyjmie ostatnie jego propozycye jako podstawę pokojowego załatwienia sprawy. Zresztą na wypadek zwołania powtórnej konferencyi wyśle delegatów, którzy z delegatami Chamberlaina będą się układać.

Pretorya, 9 września. W *Volksraadzie* sekretarz stanu Reitz odczytał telegram gubernatora kolonii Cap, zawierający wyjaśnienie w sprawie gromadzenia wojsk angielskich na granicy Transwaalu. Gubernator w telegramie tym oświadcza: „Jeżeli idzie o gromadzenie wojsk, to muszą to być brytyjskie oddziały w południowej Afryce, których skład i liczba nie są tajemnicą. Każdy wie, że są tam one dla strzeżenia interesów angielskich i ażeby być w pogotowiu w razie jakich ewentualności".

Wielu członków *Volksraadu* przemawiało za wysłaniem wojska na granicę, przeciwnie Rada wykonawcza wzywała do umiarkowania.

Londyn, 9 września. *Times* donosi z Johannesburga pod datą 6-go b. m., że tam stracono nadzieję pokojowego załatwienia zatargu pomiędzy Anglią i Transwaalem.

Star dowiaduje się, że z Pretoryi wyruszył oddział wojska z artyleryą ku granicy Natalu. Posiłki, które na wypadek wojny mają z Anglii odejść do południowej Afryki, składać się będą z sześciu pułków konnicy i 24 batalionów piechoty.

Paryż, 9 września. Nota *Agencyi Havasa* dementuje wiadomość o ustąpieniu ambasadora francuskiego w Wiedniu de Reverseaux.

Londyn, 9 września. Rada ministrów uchwaliła wysłać do Pretoryi zawiadomienie, że z końcem przyszłego tygodnia odejdzie stąd nota w sprawie zatargu z Transwaalem.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Oszczędności w gospodarstwie dokonać na właściwem miejscu, jest jedną z cech dobrej gospodyni, a zaś rozumne wskazówki, mające taką oszczędność na celu, stanowią cechę dobrej Książki kucharskiej. Za przykład niech posłuży „Henriette Davidis" (Któraż by gospodyni nie znała tego dzieła.), gdzie na stronicy 14 wydania 37, o „mięsie rosołowem" powiedziano: „Przy wielkiem towarzystwie trzeba liczyć na każdą osobę po 250 gr. wołowiny; cielęciny na osobę 375 gr., a przy małem towarzystwie pół raza więcej. Jeżeli się zaś weźmie tylko pół tej ilości mięsa, a za to na każdy litr zupy doda 5—10 gramów ekstraktu mięsnego Liebiga i tyleż soli, to przy znacznem zaoszczędzeniu otrzyma się jednak rosół także dostatecznie mocny".

OSOBY:

Wojewoda	PP. Kotarbiński.
Wojewodzianka	„ Przybyłko.
Marcin Brzechwa, miecznik	„ Wójcicki.
Chojnacki, klucznik wojewodziński	„ Stępowski.
Kasztelan	„ Sobiesław.
Starszy dworzanin kasztelański	„ Zawierski.
Stary szlachcic	„ Grynicki.
Młynarz	„ Puchalski.
Młynarka	„ Siemaszkowa
Jasiek, parobczak	„ Roman.
Głupi Maciuś, pastuch u młynarza	„ Frączkowski.
Drwal	„ Solski.
Hajduk	„ Senowski.
Kat	„ Jednowski.
Leśny dziadek	„ Siemaszko.
Dyabeł Boruta	„ Węgrzyn.
Dyabeł Kusy	„ Przybyłowicz.

Topielice — chłopi — szlachta.

Początek o godzinie 7½, koniec o 10½.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 września 1899.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	100	05
„ „ srebrna	100	—
4% renta austryacka złota	118	—
4% „ „ koronowa	130	
4% „ węgierska złota	117	55
4% „ „ koronowa	[illegible]5	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	[illegible]	—
„ kredytowe	371	25
Londyn	120	57
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 7 września 1899.

	Złr.	ct
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	99	2[illegible]
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	236	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń 6 września 1899.

	Złr.	ct
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 września 1899 r. godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj	100	25	101	25
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieck.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	93	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	10
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	286	—	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się liczy osobno.

POMOCNIK GOSPODARCZY z ukończoną niższą szkołą rolniczą w Dublanach i z kilkuletnią praktyką **poszukuje posady.**

Adres: **T. J.** poste restante **Balice obok Krakowa.** 1829 3 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Micfinik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się **wyraźnie** żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 89 0

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją jest otwarta jeszcze **do końca października b. r.** 1824 3 16

Magazyn konfekcyi dziecięcej
Lotti Korall
Kraków, ul. Grodzka 31.

Mngazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i panienek, jak również **kapelusze,** oraz **bluzy dla dam jedwabne, wełniane i batystowe matynki** i **kostyumy** po nader niskich cenach. Przyjmuje się wszelkie zamówienia. 1591 28 0

4 pokoje, przedpokój i kuchnia

na I. piętrze do wynajęcia przy ulicy Krótkiej Nr. 6 (Kleparz). 1832 3 3

CH. ROSENBLATT

Kraków. ul. Grodzka L. 9.

Poleca swój nowo założony skład zeszytów własnego nakładu, papieru kancelaryjnego, konceptowego i listowego w kasetkach, również

Przybory szkolne

jako to: artykuły do rysowania, malowania, pergaminy, kalki, kartony, (pamiętniki, albumy, notesy, bruliony, teczki, torby, paski na książki, oraz **instrumenta muzyczne i struny włoskie** po cenach niskich i stałych. 1814 3 12

Stanisław Michalski
Pracownia i Skład Wyrobów Blacharskich
w Tarnowie, ul. Krakowska l. l.

Pokrywa dachy miedzią, cynkiem i żelazną blachą. **Przyjmuje** wszelkie reperacye dachów i rynien. **Wyrabia** wanny wszelkiego systemu, klozety z pompkami pokojowe i nadkanałowe, wyroby ornamentacyjne, naczynia kuchenne, kolejowe i gospodarskie. **Urządza** dzwonki elektryczne.

Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres blacharstwa wchodzące uskuteczniam w oznaczonym czasie, po cenach bardzo przystępnych. Wszelkie roboty pod gwarancyą. 1753 4 8

FIRMA
KAROL CZAPLICKI,
jubiler,

znajdujący się **od szeregu lat przy placu Maryackim pod L. 1 w Krakowie „pod Murzynami",** zawiadamia **Szanow. Publiczność i WW. Odbiorców, że po gruntownem przebudowaniu swego sklepu przez architekta p. K. Scharocha, d. 26 sierpnia b. r. otworzył w tym samym lokalu przy placu Maryackim L. 1 „pod Murzynami"**

Magazyn i Fabrykę
wyrobów
srebrnych i złotych,

odznaczających się eleganc. wykonaniem, gustem, oryginal. i trwałością — i sprzedaje takowe **po cenach możliwie niskich.**

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie w oznaczonym czazie. 1757 4 4

Srebro do wypraw ślubnych gotowe utrzymuje na składzie.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje i przyjmuje w zamian. — Mam na składzie wyroby **Christoffl'a & Co.** z Wiednia.

Dziękując za dotychczasowe względy i zaufanie, polecam się nadal łask. pamięci. Z poważaniem **Karol Czaplicki,** jubiler.

PRZYGOTOWUJĘ
do egzaminu z rachunkowości państwowej.
1815 4 4

Wiadomość w **Filii Tow. krajowego dla handlu i przemysłu ul. Floryańska L. 26, Kraków.**

Franciszek Bek w Tarnowie

przy **ul. Bernardyńskiej Nr. 3,** w domu własnym, poleka swą

Pracownię obuwia męsk. i dziecięcego

z najlepszego materyału krajowego i zagranicznego na każdą porę roku, według najnowszej mody i gustu wykończone — **po cenach najumiarkowańszych.** Zamówienia z prowincyi załatwia szybko i punktualnie. 1390 8 8

6 pokoi frontowych

(2 salony) przedpokój i kuchnia, na II piętrze, w śródmieściu, razem lub częściowo od 1-go października b. r. do wynajęcia. — Adres w Administracyi „Nowej Reformy". 1821 2 8

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że **z dniem 1 czerwca otworzył przy ulicy Karola Ludwika Nr. 5 we Lwowie** (dom pp. Stromengerow) w lokalu na całem I. piętrze

KAWIARNIĘ

POD FIRMĄ 1518 8 24

Café Boulevard

urządzoną z największym komfortem, z oświetleniem systemu Auera.

Najnowsze bilardy z fabryki Seyfartha z Wiednia, Pokoje do gry, Salon dla Pań. Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór gazet krajowych i zagranicznych. **Telefon Nr. 632 w miejscu.** O wszelkie napoje postarałem się jedynie z pierwszorzędnych źródeł, jak również o doborową służbę. Długoletnia moja praktyka w tym zawodzie w pierwszorzędnych kawiarniach w stolicy kraju i zagranicą, pozwala mi mieć nadzieję, że P. T. Gości w moim lokalu jak najlepiej obsłużyć potrafię. Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

Karol Świdziński, właściciel kawiarni.

Skład i pracownia wyrobów metalowych
Z. Gościckiego we Lwowie, ul. Grodecka 69,

poleca w zakres jego działania wchodzące odlewanie tablic, liter, ornamentów według podanych rysunków, krycie dachów sztuczne, ozdobne mansardy, attyki, okna, balustrady i wieże kościelne.

Wykonuje wodociągi i łazienki kąpielowe, ma na składzie najnowsze piece cyrkulacyjne, ogrzewane gazem albo węglem, jak i wanny, tusze i inne zastosowania sanitarne, do wodociągów krany, rury, flansze, mufy, muszle do wody i zlewów. 1521 8 12

Jedyna pracownia **rur giętych** piecowych i do innych celów z rozmaitego materyału i rozmiarów. Specyalny **dział do wytłaczania** z blachy, cynku, mosiądzu, miedzi i srebra. — Reperacya w miejscu i na prowincyi, korespondencya odwrotną pocztą. **Pomniki, krzyże, latarnie rozmaite i grobowe** własnego wyrobu zawsze w wyborze.

Pracownia ślusarska
i koncés. zakład dla wodociągów
WŁADYSŁAWA ILASIEWICZA we Lwowie, ul. Grodecka 69,

wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, a mianowicie: Kucie okien i drzwi, balkony, poręcze schodowe, ganki, drzwi i okiennice żelazne, **kompletne urządzenie wodociągów,** (łazienek i klosetów), reperacye pomp i wszelkie inne w zakres ten wchodzące. — Na składzie zawsze bogaty wybór pieców łazienkowych, klosetów i muszel, kompletne opasowanie kuchenne do kuchni katlowych i zwykłych. — Wszelkie ankry, klamry, haki do rynien i do rur klosetowych. **Powierzone roboty wykonuje się wzorowo, ściśle w oznaczonym czasie i po cenach umiarkowanych.** 1522 8 12

Zupy anielskie

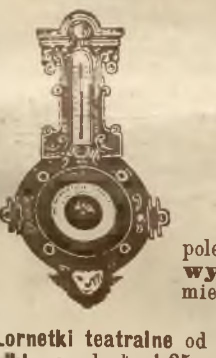
ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy $86\frac{1}{2}\%$. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki za żądanie gratis. 1235 14 52

Zamówienia przyjmuje:

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

K. Zieliński
OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,







poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **baterye i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**

Lornetki teatralne od 4 złr., **polowe** od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem. — **Okulary niklowe** od złr. 1·25, **penzner** od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.** — **Graphophony** oryginalne amerykańskie po 45 złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 18 0

Fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra
oraz Odlewarnia artystyczna bronzu

pod firmą

Loria Kowalkowscy i Dedrzeński
w Podgórzu,
Skład fabryczny w Krakowie, ul. Grodzka l. 11,

poleca znane ze swej dobroci wyroby swoje po cenach fabrycz., wielki wybór przedmiotów do użytku domowego, jak i nadające się na podarunki ślubne i okazyjne, nakrycia stołowe wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone, nadzwyczaj trwałe. Żyrandole, świeczniki, kandelabry dla salonów do świec, gazu i oświetlenia elektrycznego. — Wielki wybór przedmiotów dla kościołów i cerkwi.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast.

Nowość!

patentowana we wszystkich państwach europejskich.

Samowary rosyjskie patentowane,
numer patentu austr. 2040.

Najnowszy patent. aparat do gotowania,
numer patentu austr. 2231.

Nowa konstrukcya tychże samowarów i kuchenek posiada zalety niezrównane i można wynalazki te śmiało do najdonioślejszych w tej dziedzinie zaliczyć.

Niezbędne dla każdego gospodarstwa, dla kawalerów, urzędników, podróżujących itd. Tak samowary jak i kuchenki mogą być za potarciem zapałki każdej chwili w pokoju nastawione, przyczem lampa patentowana naftowa, znajdująca się przy nich, daje prześliczne jasne żarowe światło, które może jednocześnie służyć i do oświetlenia pokoju. — Nie wydziela żadnego dymu!, szkło **nigdy** się nie tłucze!, nie potrzeba ani spirytusu!, ani węgla! — Można pić herbatę lub ugotować potrawy na poczekaniu. — Nie możemy wyliczyć wszystkich zalet, jakie wyżej wspomniane patentowane samowary i kuchenki posiadają, lecz upraszamy Szanowną Publiczność i szeroką naszą klientelę, by raczyła się naocznie o nich przekonać.

Uwaga. Ponieważ firmy konkurencyjne starają się już naśladować i podrabiają wyżej wzmiankowane patentowane przedmioty, ostrzegamy Szanowną Publiczność i upraszamy, by przy zakupnie raczyła zwrócić uwagę na naszą firmę wybitą na każdym przedmiocie i na numera patentów 2040 i 2231. 1788 4 5

Przeciw naśladowcom wdrożymy kroki sądowe.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 73 0

W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Na czasie!
Najtańsze i najlepsze oświetlenie.

Zupełnie bezpieczne. Nowy gatunek gazu.

Światło gazowe

wszędzie do zaprowadzenia przez specyalne aparaty gazu powietrznego

„GALICYA"

do oświetlenia wszelkiemi sposobami opalania i użytku fabrycznego.

Oświetlenie na próbę na dowód niezrównanej doskonałości siły świetlnej.

J. FITZ,
fabryka maszyn i odlewarnia żelaza.
we Lwowie, ul. Gródecka 47.

Cenniki gratis i franco. — Zastępcy poszukiwani. 1612 6 20



Największy Skład maszyn do szycia i haftu
SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski, 1499 32 52

w Krakowie tylko Rynek główny Nr. 21.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 1806 2 8

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Izak Wikler w Krakowie,
przy ul. Stradom Nr. 5,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony

Skład Płócien,
Szyrtyngów angielskich, Bielizny stołowej,

Drelichu na materace i story, Kap, Kolder i Kocy, jakoteż **wielki wybór Bielizny gotowej własnego wyrobu i Bielizny orygınal. Prof. Jaegera, kompletne Wyprawy dla dzieci,** oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem 1820 3 8

Izak Wikler.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł. L. 25,

polecają swoje 1161 15 0

znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone **Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką, Koniaki** i **Wina szampańskie** węgierskie, oraz znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.

Prawdziwe kauczukowe Drukarnie czcionkowe



W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOSCI

oraz **STAMPILIE** i **PIECZĘCIE**

nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. LEWINSONA** fabryki: stampilij i czcionek

dawniej J. LEWIN,

WIEDEŃ, I., Adlergasse 12-N., telefon 12.179

i Rosya: Odessa, Remeslenaja 21.

Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządać rozmaite druki, jak karty wizytowe, adresowe, koperty, okólniki, etykiety, uwiadomienia na kartach koresp. itd. Ceny całkowitej drukarni z przynależytościami: 1232 14 0



z 80	czcionkami	złr. 1·—	z 225	czcionkami	złr. 3·—
„ 130	„	„ 2·—	„ 320	„	„ 3·75
„ 190	„	„ 2·50	„ 400	„	„ 4·50

Niestosowne przyjmuję napowrót. **Agentów potrzeba.**

Cennik darmo i opłatnie.

Pracownia wyrobów mosiężnych, metalowych i cynkowych
Stanisława Szulikowskiego
Lwów, ul. Grodecka 69,

wyrabia wszelkie przedmioty, jakoto: pipy do gorzelni i browarów, młynów parowych, do łaźni i łazienek, armatury do kotłów parowych, pompy, panewki, (lagry) korki, wentyle do wodociągów i gazowe i t. p.

Reperacye studzien.

Wszystkie zamówienia uskutecznia się jak najrychlej i po cenach umiarkowanych. 1523 8 12

„Flora"
W pracowni sukien damskich

udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. 1384 10 0

„Flora", Kraków, ul. Karmelicka 17.

Poszukuję zaraz kilka uzdolnionych panienek.

Nowości:
1) **Z 12-centowej**
Biblioteki powszechnej.

261. Krasiński. Psalmy przyszłości. 12 ct.
262/265. Dante Alighieri, Boska komedya cz. II. Czyściec. 48 ct.
266. Goethe, Egmont. 12 ct.
267. Syrokomla, Zgon Acerna. 12 ct.
268. Kazet, Scherzo, t. I. 12 ct.
269. Urbański, Z za kulis i ze świata, t. VII. 12 ct.
270. Fredro, Odludki i Poeta. 12 ct.
271/273. Chodźko, Obrazy litewskie III. Pamiętniki kwestarza. 36 ct.
274. Słowacki. Książę Niezłomny. 12 ct.
275/278. Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj. 48 ct.
279. Kazet, Scherzo, t. II. 12 ct.
280. Walewski, Górą Radziwiłł. 12 ct.

Dalsze tomiki w druku.

2) **Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży.**

Ks. 28. Mickiewicz A. Powrót taty. Ballada scenizowana dla dzieci. 20 ct.
Ks. 29. Barański Fr. Monologi dla młodzieży. 20 ct.
Ks. 30. Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Poemat podany w streszczeniu. 25 ct.
Ks. 31. Pniowerówna R. Zbiór komedyjek dla dzieci (z muzyką). 40 ct.

3) **Z 10-centowej Biblioteki klasyków rzymskich i greckich**
Julius Caesar:

Zeszyt 9, 10, 11, 12. **Pamiętniki o wojnie gallickiej,** Ks. I. Rozdział 1—44. **Słowa, objaśnienia rzeczowe i** gramatyczne. tłumaczenie.

W druku zeszyt 13 i dalsze.

(Zeszyt 1/8: *Kornelius Nepos,* Żywoty sławnych mężów).

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko wysyła

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie. 1681 5 5

ROWERY.
Pierwsza pracownia mechniczna
W. Schindlera
w Krakowie, ul. Floryańska 55,

wykonywa

wszelkie naprawy rowerów,
maszyn do szycia,
zakłada dzwonki elektryczne

i wyrabia 1411 10 52

specyalne maszyną do wyrobów masarskich, wogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące — i odstawia na czas oznaczony, po cenach **możliwie przystępnych.**

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia **tylko za zł. 3·50** kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

15 sztuk zł. 3·50.



15 sztuk zł. 3·50.

1 kotwiczny remontoar zegarek Reform, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 prawdziwy złocisty łańcuszek pancerzowy;
2 pierścienie najświeższego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu;
1 **patent. spinka do kołnierzyków leżących;**
1 bardzo piękna **szpilka do krawatki;**
1 **futeralik** na zegarek kotwiczny;
1 **zwierciadełko** w etui;
1 **spinka do bluzki** ze złota fasonowego.

Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar

tylko 3 zł. 50 ct.

Wysyłka do każdego za zaliczką.

Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka.

Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską 1629 5 6

Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 10.

Nr. 6962. 1827

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się

dnia		w biurze		dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od (chleb)	od (owies)	do	dziennie chleb à 840 gramów porcyj	owies à 840	owies à 4200	owies à 5040	obok podana potrzeba na 12 a względnie na 14 miesięcy obliczona wynosi co do chleba: porcyj à 840 g	mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba złot. reńsk.	Wadyum co do owsa złot. reńsk.
									1. Dla garnizującego wojska i oddziałów, osób izolowanych i obrony krajowej.								
2	października 1899 r. o godzinie 10 przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w	Ołomuńcu	Przerów		1 listopada 1899 r.	1 stycznia 1900 r.	31 grudnia 1900 r.	—	17	303	—	—	759	4697	—	1500
				Prościejów					168	60	146	—	71400	425	2422	200	700
				M. Hranica					537	—	12	158	228225	1358	3091	600	1000
				Bzeniec					298	17	308	—	126650	754	4774	350	1500
				M. Schumberk		1 stycznia 1900 r.			613	—	17	—	223745	1332	261	600	100
10				Karniów					383	—	9	—	139795	832	138	400	50
				Cieszyn					1398	—	42	—	510270	3037	644	1500	200
				Bielsko					372	—	8	—	135780	808	123	400	50
13			Tarnowie	Nowy Sącz					576	—	17	—	207360	1234	257	800	100
6			Krakowie	Wadowice	Klecza dolna				579*	6	163	—	208440	1240	2482	750	900
				Chrzanów					—	6	156	—	—	—	2377	—	800
				Kęty					—	6	156	—	—	—	2377	—	800
				Niepołomice					—	6	161	—	—	—	1452	—	850
									2. Dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapas. i obrony kraj. Powołanych do ćwiczeń w broni (w przybliżeniu).								
2			Ołomuńcu	M. Hranica		Jak wyżej			15000	—	—	—	—	—	—	50	—
				M. Schumberk					24000	—	—	—	—	—	—	75	—
10				Karniów					3600	—	—	—	—	—	—	10	—
				Cieszyn					30000	—	—	—	—	—	—	100	—
				Bielsko					3600	—	—	—	—	—	—	10	—
13			Tarnowie	Nowy Sącz					24000	—	—	—	—	—	—	85	—
6			Krakowie	Wadowice					24000	—	—	—	—	—	—	85	—
									3. Dla przemarszu.								
				dla wszystkich wymienionych stacyj					Według lit. C c punkt IV zeszytu warunkowego.								

*) Z tych około 40 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy dolnej.

Poszczególne postanowienia.

1 **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej jak na dwa miesiące przed datą niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których obrębie firmy mają swoją siedzibę Osobom trudniącym się interesami handlowo przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — Magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane w drodze urzędowej, do tego wojskowego magazynu prowiantowego, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli ma się odbyć rozprawa.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przedpołudniem.** Oferty, które komisyi rozpraw nie będą przedłożone, nie zostaną uwzględnione.

Oferty imieniem i spółka podpisane wówczas uwzględnione będą, jeżeli wyraźnie wymieniono, którą osobą za wspólnika uważać należy.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty, warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo tego poprawki zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie **różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

3. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacz §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

4. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione** i wynosić musi 5% sumy oferowanej. Gminy producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi odnośnie do tych dostaw, które własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi uskutecznić mogą.

5. Chleb i owies ma być oddawany co 5 dni naprzód w miejscu odbioru bezpośrednio uprawnionym.

6. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu umieścić w cenie oferowanej za artykuł, lub też za przewóz podać osobną cenę. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie oferowanej się mieści.

7. **Dzierżawca chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują, i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 200 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. W Nowym Sączu, Wadowicach, Cieszynie i M. Hranicy rezerwowy zapas mąki na chleb i zapas owsa, a w Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i w Przerowie tylko zapas owsa musi być utrzymywany w trzechmiesięcznej, we wszystkich zaś innych stacyach w jednomiesięcznej wysokości bieżącej potrzeby. Oferty, w których dla wyż wymienionych stacyj podany zostanie 1-miesięczny rezerwowy zapas, nie będą uwzględnione.

10. **Wszelkie bliższe warunki** można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 Września 1899 r.

W pomienionych magazynach prowiantowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być ułożoną bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza.

11. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym** i ma wyraźnie w ofercie nadmienić, że warunkom wymienionym w zeszycie dzierżawnym poddaje się bezwarunkowo.

Kraków, dnia 1 Września 1899 r.

Z Intendentury c. i k. I-go korpusu.

Offerts-Formulare.

OFFERT.

50 kr. Stempel

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 6962 vom 1. September 1899 für die Arendierungs-Station . . . .

1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer à 4200 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. September 1899 bis Ende Dezember 1900 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten C. — c. . . . des Artikels IV. des Arendirungs-Bedingnisheftes besorgen, und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . zu . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . ten . . . 1899.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Angabe der Beschäftigung desselben).
wohnhaft in . . .

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1. September 1899 zur Verhandlung am . . ten October 1899.

OGŁOSZENIE

Kasa Oszczędności m. Nowego Sącza udzieli na rok 1900 z fundacyi Imienia Cesarza Franciszka Józefa I. **jedną zapomogę w wysokości 250 zł. albo dwie po 125 zł.** wyzwolonemu uczniowi pracowni rękodzielniczej z ukończoną szkołą przemysłową, urodzonemu w Nowym Sączu lub powiecie Nowo-Sądeckim, którýby w swoim zawodzie rękodzielniczym kształcić się chciał w jednej z większych szkół zawodowych w kraju lub za granicą i zobowiązał się założyć pracownię w kraju.

Ubiegający się o tę zapomogę przedłożyć mają Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza **najdalej do dnia 15go listopada 1899 r.** odpowiednie świadectwa. 1802 3 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Nowego Sącza.

PODZIĘKOWANIE

Wielmożnemu Panu

Drowi W. Słapie.

Wielmożny Panie!

Prawdziwą wdzięcznością przejęci za przywrócenie zdrowia synowi naszemu, o którego życiu już zwątpiliśmy, a który dzięki tylko Twej troskiiwej opiece powstał z niebezpiecznej choroby, składamy Ci na tej drodze serdeczne: **„Bóg zapłać!“**

Wdzięczni rodzice **Herz i Gusta Zucker.**

Do L. 480/99. Prez. 1552 4 4

Konkurs.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza konkurs na **sześć posad praktykantów konceptowych** w XI. randze, z adjutum rocznem po 800 zł. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 zła.

Od kandydatów wymaga się dowodów przynależności tutejszokrajowej, zdrowia, dobrej sławy, odpowiedniego wieku, ukończonych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych.

Podania z wymienionemi dowodami wnieść należy do Prezydyum miasta Krakowa **najpóźniej do 31 października 1899 r.**

Kandydaci, którzy w służbie zostają rządowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Kraków, dnia 24 lipca 1899 r.

Friedlein.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.